

W I C I

Cena 5 zł

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV

Warszawa, 7 kwietnia 1946 r.

Nr 13

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

Odbudowa Warszawy

Wśród rozlicznych zadań, stojących przed narodem niepoślednie miejsce musi zajmować odbudowa zniszczonej stolicy.

Rozmiary zniszczenia są tak ogromne, że dokonanej już odbudowy prawie się nie dostrzega.

A jednak w ciągu minionego roku przywrócono do stanu użytkowego, lub wybudowano 2.000.000 m. sześć. mieszkań, czyli taką ilość mieszkań, która, gdyby je postawić oddzielnie, stanowiłaby stutysięczne miasto.

Szczegóły te zostały podane na pigułkowej konferencji prasowej, zwołanej dla zainteresowania społeczeństwa poprzez prasę sprawą odbudowy Warszawy.

Omawiano na niej szczególnie udział społeczeństwa w dziele odbudowy, czy to w postaci świadczeń pieniężnych, pracy, czy w naturze na rzecz odbudowy, czy też wreszcie poprzez budowę domów w ramach poszczególnych instytucji i organizacji społecznych.

Zwrócono również uwagę na sprawę uzyskania pomocy z zagranicy — głównie ze strony społeczeństwa amerykańskiego.

Przedstawiciel „Ligi obywatelskiej”, która zajmuje się organizacją tej pomocy — podkreślił, że pora jest już mocno spóźniona w staraniu się o tę pomoc, że minął okres największego zainteresowania się Warszawą, ale jeżeli chcemy ją uzyskać — to jest to ostatni moment. Przytym pomocy można się tylko spodziewać od samego społeczeństwa amerykańskiego, a nie od państwa. Pomoc ta tym będzie większa, im więcej Amerykanie będą widzieć naszej własnej inicjatywy społecznej w odbudowie — gdyż najpopularniejsze w Ameryce są akcje o charakterze obywatelskim, pozbawione cech odgórnictwa. Należy wytworzyć odpowiedni klimat, przez przypomnienie światu, że walka, która spowodowała zniszczenie Warszawy, to największa z ofiar dobrowolnych, złożonych w walce z tyranią i o wolność, oraz, że Warszawa jest najbardziej zniszczonym na świecie miastem. Ponadto, żeby pozyskać przychylność do tej sprawy należy wobec zagranicy występować solidarnie, unikając jaskrawych tarć.

Kierownik Biura Odbudowy Stolicy przedstawił plan odbudowy i zabudowy Warszawy — przewidujący stworzenie z Warszawy miasta pracy, zarówno umysłowej jak fizycznej.

Apelowano też do społeczeństwa, by szanowało odpowiednio już wykonane prace zwłaszcza jeśli idzie o promenady, chodniki, otoczenia domów, oraz, żeby ochronić od zniszczenia cały drzewostan.

W dyskusji przedstawiciel „Wici”, stwierdzając brak pomieszczeń w Warszawie dla organizacji i instytucji chłopskich — zaznaczył, że jedynym wyjściem z tej bezdomności będzie wybudowanie społecznym wysiłkiem wsi odpowiednich gmachów i to będzie pierwszy wkład zorganizowanej wsi w odbudowę Warszawy.

Dwa zadania - dwa wysiłki

Podkreślaliśmy zawsze, że za słowami musi iść czyn.

Lepiej mniej mówić — a więcej robić.

Cóż bowiem są warte choćby najwspanialsze idee, jeśli tylko są marzeniem.

Cóż znaczy, choćby najlepsze wychowanie, osiągnięcie głębokiej wiedzy, jeśli wszczepione zasady wychowawcze nie przejawiają się w wynikach pracy wychowywanych, w dziełach przez nich tworzonych, jeśli zdobyta wiedza nie zostanie użyta jako narzędzie w tworzeniu tych dzieł.

Innymi słowy cóż w sadzie po drzewie choćby najszlachetniejszym, które nie rodzi owoców. Może jedynie być użyte na opał, czy sporządzenie mebla.

Tak samo o wartości człowieka pojedynczego, gromady, grupy, warstwy społecznej, narodu stanowią owoce ich pracy, wysiłków, życia.

Rzecz prosta praca ta musi być dokonywana wszędzie:

— wyniki pracy pojedynczych ludzi utrzymują życie poszczególnych rodzin.

— wyniki pracy całej gromady wiejskiej stanowią o tym czy wieś ta ma dobre drogi, szkoły, dom ludowy, łaźnię, światło elektryczne i t. p.

Tak samo jest w powiecie województwie — państwie z tym tylko, że w miarę jak idziemy w górę powiększają się rozmiary tworzonych dzieł, wymagając coraz to większego zbiorowego wysiłku i nakładu środków (szosy, elektrownie, fabryki, szkoły średnie i wyższe, zakłady, szpitale itp.).

Podobnie jest w naszym Związku

Pracuje Koło, Związek Sąsiedzki, Związek powiatowy, Związek wojewódzki i Związek związków jako całość, jako półmilionowa gromada.

Na rok bieżący stanęły przed nami obok wielu innych dwa wysiłki do podjęcia i wykonywania:

1. Współdziałanie w zasiedlaniu i zagospodarowaniu obszarów folwarcznych na Ziemiach Odzy-

skanych sposobem spółdzielczym, oraz przygotowywaniu gruntu pod celową parcelację tych obszarów.

2. Współdziałanie w odbudowie Warszawy poprzez rozpoczęcie budowy domu ludowego, dla pomieszczenia biur i przedsięwzięć Związku i pokrewnych, z inicjatywy Związku powstałych chłopskich organizacji wychowawczych, oraz dużej bursy dla uczącej się młodzieży chłopskiej i osiedla dla chłopów, pracujących w mieście.

OSADNICTWO

Wysiłek ciężki — zarówno ze strony organizacyjnej tego dzieła jak i ciężki dla tych, którzy zdecydują się na Ziemię Odzyskaną pójść.

Podejmujemy go. Rozpoczęła się już akcja w terenie.

Wiemy bowiem, że to sposobność, jedna z niewielu w dziejach narodu utwierdzenia polskości na dawnych słowiańskich ziemiach.

Wiemy, że ziemie te wtedy tylko będą polskie, gdy zaorze je plug chłop polski.

Wiemy, że ziemie te są nam niezbędnie potrzebne, by gospodarstwo nasze narodowe mogło się rozwijać.

Wiemy, że ziemia nie może ugorować, kiedy krajowi, ba światu całemu zagraża niedostatek chleba.

Wiemy również, że tylko zasiedlenie tych ziem i ich sumienne zagospodarowanie stworzy fakt, którego żadne słowa ni pogroźki nie obalą, bo cóż znaczy słowo naprzeciw faktowi.

Ale właśnie dlatego powiadamy:

Dziełu temu trzeba stworzyć klimat. Nie buduje się domu w czasie silnych mrozów. Nie uprawia się 10 hektarów łopata. Nie obsieje się stajania garścią ziarna. Nie nadgoni się gorączką i krzykiem tylko przeoczeń i zaniedbań.

— Trzeba ten klimat stwarzać, a tym są warunki bezpieczeństwa niezbędne dla pracy na roli. Wiele się poprawiło, trzeba zrobić jeszcze więcej.

— Trzeba mobilizować środki spokojnie, rozsądnie. Jeśli nie ma ich państwo — to gromadzić społecznym wysiłkiem, ale na początek muszą one się znaleźć.

— Trzeba do rzeczy tej podejść serio — pilnie i sumiennie, ale bez zbytniego pośpiechu i gorączki. Lepiej dwa razy pomyśleć i zrobić raz, a dobrze, niż odwrotnie.

Akcja, rozpoczęta — takim winno być nasze podejście do niej, a pozatym sumienny wysiłek. Do jesieni owoce tego wysiłku winny być widoczne w postaci objętych i zagospodarowanych folwarków.

NASZ DOM — NASZ WKŁAD W ODBUDOWĘ WARSZAWY

Nie mamy w Warszawie swojego domu.

Nie mamy gdzie pracować.

Gdy przyjeżdżacie do stolicy nie macie się gdzie schronić — nie macie tu swojego domu.

Nie mamy gdzie odbywać naszych zjazdów — musimy korzystać z cudzej gościnności.

Słowem i wy, którzy przyjeżdżacie do Warszawy w sprawach organizacyjnych i innych, i my, którzy w Warszawie pracujemy odczuwamy wszyscy gwałtowną potrzebę własnego domu, jako miejsca pracy, gościny, zebrania się itd.

Mało — potrzebę tę odczuwaliliśmy i przed wojną, kiedy Warszawa nie była jedną kupą gruzów — prawie z równą gwałtownością, bo właśnie wówczas powstała myśl budowy chłopskiego domu w stolicy.

Przez rok cały szukaliśmy różnych rozwiązań. Postanowiliśmy z tą doraźnością skończyć i przystąpić do budowy nie tylko jednego wielkiego domu, z salą na zjazdy i przedsięwzięcia kulturalne, ale i bursy dla uczącej się młodzieży, ale i domu gościnnego dla naszych przyjezdnych — słowem rzucamy myśl wybudowania w Warszawie całego osiedla, dla wszyst-

(Dokończenie na str. 2-cj)

Trzymamy straż nad Odrą

Od paru tygodni w miastach i miasteczkach Pomorza Zachodniego odbywają się lokalne odchody pierwszej rocznicy wyzwolenia tych ziem z niewoli germańskiej.

Stanowią one niejako wstęp do wielkiej manifestacji narodowej w Szczecinie — stolicy Pomorza Zachodniego, pod hasłem: „Trzymamy straż nad Odrą”. Uroczystości odbędą się w dniach 12, 13 i 14 kwietnia b. r. i zbiegną się z uroczystościami rocznicy zajęcia przez wojska radzieckie i polskie miasta Szczecina.

Komitet Organizacyjny Obchodu pod przewodnictwem wojewody szczecińskiego, pplk. L. Borkow-

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kich prac i ludzi, związanych z ruchem młodzieży wiejskiej.

Mysł tę gorąco poparły wszystkie pokrewne nam organizacje: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Burs i Stypendiów.

Wybudujemy „wieś” w Warszawie.

Będzie to pierwszy nasz konkretny wkład w odbudowę Stolicy.

Zaorać ugory!

Nasz dom — nasz wkład w odbudowę Warszawy — oto hasła na bieżący rok w naszej konkretnej pracy Związku jako całości.

cza, opracował już nader ciekawy i atrakcyjny program trzydniowych uroczystości.

W ramach obchodu z udziałem najwyższych reprezentantów władz państwowych, odbędzie się m. in. założenie kamienia węgielnego pod pomnik zwycięstwa, odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych bohaterów w walkach o Zaodrzie, wręczenie sztandarów pulkom polskim, wprowadzenie do portu „Dar Pomorza”, pokaz wojskowy forsowania Odry oraz defilada wojska i młodzieży, przybyłej na Zlot. Nadto nader bogato przedstawia się program imprez sportowych, kulturalno-artystycznych i rozrywkowych.

Wielki Zlot Młodzieży w Szczecinie

W ramach obchodu „Trzymamy straż nad Odrą” w Szczecinie odbędzie się w dniach od 12—14 kwietnia b. r. Ogólnopolski Zlot Młodzieży. Na Zlot przybędzie z całej Polski około 16.000 młodzieży. Komitet Obchodu wraz z władzami kolejowymi przygotowuje uruchomienie na Zlot lic-

nych pociągów popularnych z całego kraju

Igrzyska Ziem Odzyskanych

W 1-szą rocznicę wyzwolenia miasta, w ramach uroczystości Dni Szczecina rozegrane zostaną zawody sportowe p. n. Igrzyska Ziem Odzyskanych.

Szeroko skonstruowany program sportowy przewiduje przeprowadzenie zawodów w lekkoatletyce, pływaniu, piłce nożnej i grach sportowych.

Poza wysłaniem zaproszeń do poszczególnych Okręgów Ziem Odzyskanych, a więc do Gdańska, Olsztyna, Katowic, Wrocławia i Poznania — nawiązano kontakt z Polskimi Związkami Lekkoatletycznym, Piłki Nożnej, Piłki Ręcznej a to w celu sprowadzenia specjalnie delegowanego zespołu z Polski Centralnej na mecze z reprezentacją Ziem Odzyskanych w tych konkurencjach.

Być może, że Szczecin ujrzy na starcie szereg doskonałych lekkoatletów z Gierutto i Staniszewskim

na czele, którym Pomorze Zachodnie będzie chciała przeciwstawić swoich asów — Póltoraka, Skowrońskiego i Świnarskiego.

W związku ze zbliżającymi się imprezami wkrótce zaczną się eliminacje na Pomorzu w poszczególnych galejach sportu, które wyłonią przyszłych reprezentantów na Igrzyska.

Na doskonałym basenie krytym, jaki znajduje się w Szczecinie — pływający od pewnego czasu szlifują swą formę. Tutaj wymienić trzeba przede wszystkim znanego pływaka Kota i Wozniczke.

Na mecz piłkarski z reprezentacją miejscową przypuszczalnie przyjedzie „Brda” z Bydgoszczy lub drużyna Gdańska.

Osobne miejsce należy się niezwykle ciekawej imprezie, jaką niewątpliwie będzie symboliczny bieg sztafetowy Gdańsk — Szczecin, na trasie około 360 km, w którym weźmie udział kilkuset zawodników.

Organizacja wszystkich imprez spoczywa w doświadczonych rękach ppulk. S. Steczkowskiego, wypróbowanego działacza sportowego, który organizował m. in. wielkie zawody w Drohobyczu przed wojną z udziałem Walasiewiczówny.

Na pięknie położonym stadionie Szczecina wkrótce zaczną się prace przygotowawcze.

(b. l.).

Jedziemy na Ogólnopolski

Zjazd Młodzieży do Szczecina

13—14 kwietnia 1946

CZESŁAW PONIECKI

Taką była nasza wieś

W pierwszym roku okupacji, powstała w Brynicy spółdzielnia spóżywców „Jedność Chłopska”. Chłopi gospodarują w niej sami. Własnymi siłami, prowadzą buchalterię, sporządzają bilans i sami ją kontrolują. Mimo grabieży przechodzących wojsk niemieckich i oddziałów partyzanckich, mogą się poszczycić poważnym dorobkiem. Podchodzą do spółdzielczości zdrowo, — uważają, że nie oni spółdzielni, lecz spółdzielnia im powinna służyć. Nie po to też zakładali spółdzielnie, by sklepik prywatny zastąpić sklepikiem spółdzielczym. Uważają ją za pewną szkołę, a ponadto na drodze spółdzielczej chcą gruntownie przebudować swą wieś.

Z funduszy spółdzielczych i wysiłku świadomych chłopów, wiosną 1944 r. zaczął wyrastać Dom Ludowy. Jest to drugi widomy znak, że Brynica „dzisiejsza” zrywa z Brynicą „stara”, jest to znak, że wkroczyła ona na właściwą drogę, że chce z mroków wyjść do światła. Burdę rozpoczęto w warunkach nie-

zmiernie trudnych, prawie że konspiracyjnych. Naokoło szalał hitlerowski terror, trzeba było robotę niejednokrotnie przerywać, lecz Brynica tym się nie zrażała. Oprócz sklepu, magazynu i biura spółdzielni, dom pomieścił dwie sale szkolne, świetlicę i dwa mieszkania dla nauczycieli. W przyszłości ma powstać oddzielny budynek szkolny, Dom Ludowy zostanie całkowicie oddany do dyspozycji spółdzielni i organizacji kulturalno-oświatowych i gospodarczo-politycznych.

Buine życie konspiracyjne w Brynicy rozbudziło ciekawość do tego, co się dzieje na szerokim świecie. Na podziemnej prasie „Rocha” wtórni alfabeticy uczyli się ponownie czytać. Znam takich co jeszcze w 1942 roku zakłopotani i zawstydzeni przychodzili z podziemną gazetką prosząc by im ją przeczytać, a po roku czytali już biegle i politycznie uświadamiali swych sąsiadów. W podziemiach uświadamiała się politycznie i narodo-

2)

wo wieś. W podziemiach zrodził się w Brynicy głód wiedzy, i pęd do oświaty. Z prawdziwym wzruszeniem patrzałem, jak na wieczorny kurs dokształcający, zorganizowany w podziemiach (jesienią 1944 r.) przez nauczycielkę p. Jedlińską chodziła nie tylko młodzież, ale i starzy ojcowie.

Postać tej nauczycielki, będzie dla mnie na zawsze żywym przykładem, ile może zrobić w szkole wiejskiej nauczyciel, jeśli się szczerze zabierze do pracy.

Warto żeby Władze Szkolne zainteresowały się tą wsią bliżej. Śmiem twierdzić, że mimo dużego zaniedbania, nauczyciel społecznik znajdzie tam wdzięczne pole do popisu. Brynica chce się uczyć, chce swe dzieci kształcić. Nauczyciel w Brynicy, musi się zabrać do pracy rzetelnie, gdyż oświatki z laski dla biednego ludu, chłopów tamtejsi nie uznają. Jest to wieś politycznie rozbudzona i na wskroś ludowa. Nauczyciel w Brynicy może iść razem z chłopami w szeregach Ruchu Ludowego, albo ograniczyć się do pracy oświatowo-kulturalnej. Ktoby chciał postępować inaczej, ten poczucie się w Brynicy jak we wrogim obo-

zie. Pod wytartą maciejówką, kryje się zdrowy chłopski rozum, a pon potarganą kapotą bije gorące polskie serce. To są dwa kapitały, to jest wielki zadatek na przyszłość tej wsi. Brynica w ciągu pięcioletniej okupacji była wsią przodującą i powinna nią nadal pozostać.

NA CHŁOPSKIEJ DRODZE

Politycznie była Brynica długo wsią niczyją. Ścierały się tu różne prądy polityczne, ale sama Brynica była raczej bierną. Czasem przyglądali się temu chłopci, jak to różne pany o nich się wyklócały, jak zabiegali o ich głosy wyborcze. Lecz wiele upłynęło czasu, zanim się poznali na pańskich oszustwach politycznych, zanim powiedzieli swoje chłopskie psiaakrew — wyście wszyscy jednakowi. Już w okolicznych wsiach było gwaro, już chłopci uradzili, że trzeba swe sprawy brać w swoje ręce! Brynica drzemała, choć stary Pilot Franek z instruktorem Surmą pogadywali, że trzeba iść razem z chłopami, że trzeba iść kąpać, bo gromada to wielki człowiek! Ale w końcu bieda za bardzo im dokuczala, zaczęto

»Ludzie bezdomni«

To nie dr Judym z powieści Żeromskiego — to półmilionowa organizacja młodzieży.

Organizacja, która dociera do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej z oświatą, z żmudną pracą wychowawczą, przemieniającą bierną młodzież na świadome zadań narodowych gromady pracowników, borykających się z trudnościami nad siły, ale nieustających w wysiłku nad sobą, swoją wsią, i gminą, powiatem, by nie tylko przetrwać, nie tylko wyżyć, ale ciągle tworzyć wartości, składające się na nasz byt.

Organizacja, która naprawdę nie klania się w pas, ma swoje zdanie o wszystkich, ale jednocześnie nie uchyla się od żadnych obowiązków nawet bardzo ciężkich niekiedy.

Organizacja, która ochotnie podejmuje się wykonania niepopularnych nawet zadań, jeżeli tego wymaga interes narodu.

Organizacja, która zdejmując w szeregu wypadków poważny ciężar obowiązków i kosztów z bark państwowych — wykonując za państwo wiele prac.

Tak np. w dziedzinie oświaty — organizacja ta prowadzi kursy korespondencyjne w zakresie gimnazjalnym i licealnym, ogarniając tą akcją z góry 2 tysiące młodzieży i to z okolic i środowisk, dotąd oświacie w tym okresie trudno by-

łoby dotrzeć. Spełnia w ten sposób Gdyby policzyć koszty jednego ucznia tylko na 5000 zł. — to już otrzymalibyśmy sumę 100000 złotych, które państwu oszczędzą prawdziwe zadania: demokratyzuje oświadcza tej organizacji.

Czy to jeden tylko obowiązek? Jest ich bez liku.

Niema prawie akcji, w którejby organizacja ta nie dała pozytywnego wkładu.

A może to jakaś nowa — mało znana, dobijająca się dopiero praw obywatelskich organizacja, która musi sobie dopiero zasługiwać na uznanie?

te i oszczędza państwu kosztów.

O nie — organizacją tą — to związek wielki i znany, od przedwczoraj, wczoraj i dziś.

To bojownicy o demokrację od lat 33 i gorący jej rzecznicy dziś. To związek znany wszystkim, o bogactwie tradycji i dorobku — to... Wici.

Nie stało dla nich domu w zburzonej Warszawie. Niema dla nich nawet kilku pokoi.

Czy pretensja słuszna?

Warszawa przecież zniszczona.

Owszem, ale każda z organizacji w tej właśnie Warszawie posiada dom, a bywa, że i kilka naraz.

Dla tych tylko co są z tych, co żywią Warszawę — nie stało pomieszczenia.

Może Wici nie chciały — może się nie starały?

Przedpokoję urzędów i instytucyj, prowadzących gospodarkę mieszkaniową wiedzą ile godzin cennego czasu już od roku stawili przedstawiciele Związku na oczekiwanie na ciągle grzeczną i uprzejmą — owszem — odpowiedź, ale zawsze jednakowo brzmiącą — jeszcze potrzeba takiej, a takiej cyferki, okazuje się, że takie, a takie trudności, że w międzyczasie ktoś zajął, że wyszukajcie to my owszem i tak cały okrągły rok.

Tak było w maju, w czerwcu, w sierpniu, w październiku, listopadzie, grudniu ubiegłego roku — tak było w styczniu, w lutym i w marcu bieżącego roku.

W rezultacie jak nie było tak nie ma pomieszczeń.

Powie ktoś: Ach, wy się zawsze spóźniacie.

Owszem nie należeliśmy do pierwszych, w ubieganiu się o lokale — owszem do obowiązujących praw i przepisów odwołaliśmy się z szacunkiem i nie dziwilibyśmy się wcale gdyby nie to, że właśnie kiedy jak kiedy, ale obecnie przy całkowitym regulowaniu spraw mieszkaniowych, nie tylko — co się pośpieszył, ale i ten późniejszy jeśli ma potrzeby istotne powinien przydział lokali otrzymać.

Planowa gospodarka mieszkani-

mi może nie liczyć się ze zwyczajem: kto pierwszy, ten lepszy — na korzyść istotnych potrzeb.

Nie pomogło tu nawet polecenie prezesa Rady Ministrów, który się do naszych potrzeb ustosunkował przychylnie.

A przecież przydziały mieszkań wydaje się jeszcze obecnie, a więc jest więcej takich spóźnionych, a jednak otrzymują.

Czyżby Warszawa, była aż tak dla władz naszego Związku niegościnną, czy też to tylko wspaniałe wyczyny biurokracji?

Żałujemy tylko straconego czasu, bo bezdomności tej i tak — wydaje się — wcześniej nie położymy kresu, dopóki nie zbudujemy własnego w Warszawie domu.

mj

Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr 85 zaopatruje w książki: biblioteki Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Uniwersytety Ludowe, Szkoły Rolnicze, oraz inne organizacje wiejskie.

Koła „Wici”, które mają przeznaczone pieniądze na założenie bibliotek, mogą wpłacić pieniądze przez P. K. O. na konto Nr. Nr 1-1199, oraz przesłać wykaz już posiadanych książek, a Wydział Wydawniczy odpowiednio książki nadesłać zaraz.

we wsi zjawiał się komornik. Podrapali się chlapi po głowie, pomyśleli, rozważyli, i również znaleźli się na swojej chłopskiej drodze.

W początkach 1938 r. wraz z Antonim Stogą ze Szczukowic zjawili się w Sekretariacie Wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w Kielcach Józek, uradziłszy, że trzeba w Brynicy zorganizować Koło Stronnictwa Ludowego i tak się też stało. Od tego czasu Brynica często zaglądała do sekretariatu Stronnictwa, brała udział w konferencjach i zjazdach. Najczęściej zjawiał się Józek, był on pośrednikiem pomiędzy nami a wsią. Był wtedy jeszcze materiałem surowym, na drobnej jego twarzy igrał uśmiech prowadzącego wiejskich zabaw i psot. Ale już wtedy miał w sobie zadatki przewodcy. Nie znam bliżej jego dzieciństwa, choć sądzę, że było one ciekawe. W każdym razie należy on do tych, którzy swą wolę potrafią narzucić innym.

Józek, bo tak go najczęściej we wsi nazywają, stawał w okresie swej nieokreślonej kawalerki na czele psotników wiejskich i długo plątał figle. Nic dziwnego, że wtedy gdy Brynica zbudziła się i za-

częła interesować się życiem politycznym, Józek stanął na czele Ruchu Ludowego. Wokół niego skupiała się cała wieś, Józek stał się przewodcą politycznym. Otwierał oczy i ciekawie patrzył na szeroki świat. Dojrzał szybko i wrócił ten wiejski urwis, odpowiednio pokierowany stał się wychowacą Brynicy. Miał duży posłuch choć z młodych jego ust padały słowa twarde i gorzkie. Miał odwagę mówić prawdę w oczy. Szanowali go nawet przeciwnicy.

Józek jest typem ciekawym, ma dużą wrodzoną inteligencję i zmysł organizacyjny. Jest realnym politykiem, kieruje się chłopskim rozsądkiem, wszystkie nowości przyjmuje ostrożnie, ale jak nabierze przekonania, oddaje się sprawie z całą namietnością. W pracy społecznej jest bezinteresowny, jest człowiekiem czystych rąk. Jest mało czytany i wydaje mi się że książki jeszcze należycie nie doceniał, jeśli na drodze samokształceniowej zabierze się do rzetelnej pracy, będzie to przewodca dużej miary. Ma jedną poważną wadę. Nigdy nie szanował swego czasu, poświęcał go innym zawiele, a dla siebie zostawiał go za mało. Nieraz dla drobiazgów, dla których wystarczyłoby godzina, poświęcał cały tydzień. Na

tym cierpiał jego gospodarstwo ogólnie domowe, i tracił on sam, bo nie miał czasu na samokształcenie. Wspominam o tym, nie po to ty pomniejszać jego wartość, chcę by o tym wiedział, by z tego błędu się wyłeczył. Zresztą jest to wada, którą się dość często spotyka u działaczy społecznych. Wada poważna, bo wyjąławia człowieka, a gospodarstwo prowadzi do ruiny.

W kampanii wrześniowej w 1939 roku Józek brał czynny udział, z pod Wielunia wraz z cofającą się armią doszedł do Warszawy i tam go zastała kapitulacja. Wymknął się z niewoli i wrócił do domu. Pod koniec listopada 1939 roku przyszedł do mnie, był mocno przybity i zgnębiony. Rozmawialiśmy długo, pamiętam jak powoli rozjaśniała się jego twarz, jak prostował się zgięty grzbiet i jak znowu zaiskrzyły jego oczy. Józek należał do tych chłopów, co mnie krzepili, dodawali wiary i siły do trwania na ciężkim i odpowiedzialnym posterunku. Odchodząc wtedy ode mnie, powiedział pewnie i śmiało — „możecie na nas liczyć, zrobimy wszystko by odzyskać utraconą wolność i niepodległość”. Ta rozmowa była początkiem konspiracji. Były to pierwsze niepewne kroki w ciemnościach konspiracji,

ale stawiane znowu na swojej chłopskiej drodze. Nie przypuszczaliśmy, że ten nasz zasiew, rzucany poomacku wyda taki bujny plon.

Którejś nocy pod koniec maja 1942 r. zaalarmowała mnie koleżanka Wiśka, o licznych aresztowaniach, wśród naszych kolegów. Pomiędzy aresztowanymi byli i tacy co bywali w mem mieszkaniu, a ponadto inne szczegóły przemawiały również za tem, że gestapo jest na moim tropie. Trzeba było natychmiast opuszczać mieszkanie i Kielce. Niespodziewanie znalazłem się z żoną na bruku. Wtedy Józek bez namysłu powiedział, przyjeżdżajcie do nas. No i pojechaliśmy do Brynicy. Od tego czasu, aż do końca okupacji hitlerowskiej, mieszkaliśmy w Brynicy bez meldowania. Wiedziela o nas cała wieś, wiedzieli że się ukrywamy i wiedzieli co robimy ale Brynica potrafiła milczeć, przed wrogiem nie puszczała ani pary i dlatego czuliśmy się tam najbezpieczniej. Milczenie w pracy konspiracyjnej jest najważniejszą cnotą. Jak było trzeba milczeli wszyscy jak zakłeci, lub kłamali jak z nut Prawdy była tylko dla swych najbliższych.

(. d. n.) —

Z Nietązkowa do Borówka

Chłodny, mroźny dzień rozciągnął na niebie szare zwoje chmur, rzucając od czasu do czasu złotem ciepłych promieni słońca, a porywisty wiatr, choć potrząsał bezlistnymi jeszcze gałęziami drzew, roznosił już zapach rozmiękłej ziemi, gotującej się do wypełnienia cudu — stworzenia nowego życia. Był to jeden z pierwszych dni przedwiosnia — 24 marca — i w taki dzień napelnił się rozgwarem młodych głosów gmach Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprówicza w Borówku.

W salach, na tarasie dworku, będącego do niedawna siedzibą potomków hakaty, a obecnie kuźnią charakterów, myśli i uczuć polskich, coraz gwarniej i coraz pełniej. Front budynku przystrojony flagami o barwach narodowych i zielonymi sztandarami, wita wciąż nowych gości. Przeważają młodzi, chłopcy i dziewczęta, wszyscy pod strzechą wiejską wyrosli, choć tych z miasta, odróżnia biała czapka studencka. Nie brak i starszych. Ci manifestują swą nierozzerwalność ojcowską z młodym pokoleniem wsi, biorąc udział w jednej z radosnych uroczystości swych synów i córek.

Przed gmachem w parku ośmiotyściana gromada oczekuje otwarcia.

Parę minut po godzinie jedenastej przybył Wicepremier Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie wiceprezesów Wojewódzkiego Zarządu PSL w Poznaniu, kol. Nowaka Tadeusza i kol. Nadobnika Kazimierza oraz rektora Akademii Handlowej, p. Górskiego. Powitali go serdecznie przedstawiciele „Wici”, wręczając wiązanek biało-czerwonych goździków, i licznie zebrani chłopcy wielkopolscy, nie od dziś tkwiący w Ruchu Ludowym pod prze-

wodnictwem Prezesa St. Mikołajczyka.

Po mszy św., odprawionej w miejscowym kościele parafialnym, dokonał poświęcenia gmachu uniwersytetu ks. dziekan Ruszczyński, przemawiając następnie do zebranych: „Oby Bóg błogosławił Uniwersytetowi Ludowemu. Niechaj wychowują się w nim synowie, którzy będą budowali wielkość Ojczyzny”.

Śpiewem „Wstawajcie, świt się jasny pali” oraz „Witaj”, wykonanym przez zespół słuchaczy U. L., rozpoczęła się akademie, na wstępie której prezes W. Z. M. „Wici”, kol. Zbierny Stanisław, wygłosił przemówienie powitalne. Zwróciwszy się do Wicepremiera St. Mikołajczyka mówił: „Wyrosłeś z tej ziemi, zrosłeś się z tą ziemią. Jako absolwent Wiejskich Uniwersytetów Ludowych, położyłeś we wczesnej swej młodości zręby pod niezależną i samodzielną organizację młodzieży wiejskiej. Rozpaliliście ognie wiciowe w sercach tej młodzieży, jako jeden z pierwszych prezesów W. Z. M. W. Później już jako prezes honorowy W. Z. M. W. i jako prezes W. T. K. R. współpracowałeś przy założeniu pierwszego uniwersytetu ludowego w Nietązkowie. Ogień tam rozpalony przetrwał wojny. Dzieło Twoje wznowiliśmy i dziś jesteś wśród nas przy uroczystym poświęceniu tego Uniwersytetu Ludowego. Witamy w Tobie jednego z najstarszych wiciarzy wielkopolskich, a zarazem witamy w Tobie Wicepremiera i Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. w Rządzie Jedności Narodowej”.

Po przemówieniu powitalnym kol.

Zbierny i odśpiewaniu przez chór słuchaczy U. L. hymnu Batalionów Chłopskich, witał gości i zebranych kierownik U. L. w Borówku, kol. Fedyk, który między innymi powiedział: „Stwierdzić musimy z radością, że postawa młodzieży i jej zapal do pracy budzą w nas wiarę w lepszą przyszłość narodu. Młodzież jest zdolna zrozumieć powagę zadań, jakie na nią czekają w chwili obecnej, gotowa jest podjąć największe wysiłki odbudowy państwa z takim samym zapalem, z jakim w czasie okupacji przelewała krew w Batalionach Chłopskich”.

Wśród długotrwałych oklasków i okrzyków „Niech żyje!” — wszedł na podium Wicepremier Mikołajczyk. Żywiołowo i serdecznie witali młodzi swego duchowego przywódcę, pamiętając Jego trud, poniesiony dla dobra wsi i narodu, doceniając Jego dzisiejszy wysiłek w budowaniu lepszej przyszłości dla mas chłopskich i potęg państwa. A w czasie przemówienia Wicepremiera widocznym było, że ani jedno słowo Jego nie zostanie przez słuchaczy utracone, lub zapomniane. Mówili o tym skupione twarze i palące spojrzenia młodych oczu. Czytać można było w nich, że jak przedtem, na Jego wezwanie zapelnili się szeregi wiciowe, dając poprzez własne doskonalenie do lepszego jutra wsi, jak w niedawnej przeszłości na Jego rozkaz Bataliony Chłopskie poszły w bój o wolność narodu, tak dzisiaj zwrą się w żelazne kolumny chłopskiej młodzieży i starą przy Nim, zdecydowani na trud i niedolę w imię Polski Ludowej.

I Wicepremier Mikołajczyk nie zawiodł się, dając w okresie wojny odpowiedź różnym politykom i różnym wychowawcom, którzy wyrażali obawę o losy Polski, deprawowanej za-

klamaniem propagandy hitlerowskiej, że przyszłość Polski leży w rękach młodego pokolenia wsi, które nauczyło się myśleć i działać samodzielnie „...jakby przeczuwając, że będą Bataliony Chłopskie, że będzie Wojkiewicz”.

I jakby przeczuwając, że dawni żołnierze B. Ch. staną w wolnej już Polsce do odbudowy zniszczeń, do wznieszenia nowego gmachu państwa, uważając się za spadkobierców tej wielkiej idei służby Ojczyźnie, jakiej symbolem stał się na ziemi wielkopolskiej śp. Jan Wojkiewicz. O tej służbie zapewnił, jej szlaki nakreślił w swym przemówieniu przedstawiciel Zarządu Głównego „Wici”, kol. Jagła Michał.

Młodzież wiciowa rozpoczęła swój marsz, przeszła szmat drogi olbrzymi i trudny, pelen ofiar i poświęceń, i kroczyć będzie wciąż potężniejszym w siłę krokiem — w przyszłość.

„My jako wicjarze i absolwenci Uniwersytetu Ludowego — mówił kol. Barton — w obecnej przełomowej chwili dziejowej, musimy spełnić swe zadanie. W chwili, gdy Ojczyznę naszą trapią klótnie i swary wewnętrzne, my jesteśmy tymi, którzy, jako młodzież i zarazem przyszłość Ojczyzny, mają się przyczynić do ściśłego zespolenia narodu w duchu chrześcijańskim. Bo tylko naród w współpracy, równi z równymi, wolni z wolnymi, może tworzyć dzieła wielkie i trwałe”.

Takiej pracy życzył wiceprezes Woj. Zarządu P. S. L. kol. Nowak, stary wicjarz, podkreślając, że Polskę trzeba budować gromadnym wysiłkiem. „Wy zmobilizujcie ten wysiłek, organizujcie. Życzę Wam, abyście prowadzili kolegów do Polski Ludowej”.

Życzenia dla Uniwersytetu Ludowe-

EUGENIUSZ FAFARA

Obrazki partyzanckie

RADOSZYCE

Wrzesień 1944 roku...

Powiat Konecki nie przeżywał takich rzeczy od czasów majora Brzozy. Palili potem Niemcy całe wsi i mężczyzn od dwunastu lat mordowali. Lecz teraz rok 44, nie 39.

Od Kielc, od Radomia, od Końskich, aż do samej Częstochowy wszystkie wsie zajęli partyzanci.

Obtargani i bosi, ale weseli i uzbrojeni — po zęby.

Dokoła miasteczka Radoszyce rozłożyła się nasza grupa. — Sprowadzili z Radoszyce krawców, szewców, kowali — szyją, reperują i kują, kobiety w Radoszycach piorą — ruch przeogromny.

W Radoszycach pieką piekarnie chleb.

Pojechali chłopcy po niego w samą świątynię Matki Boskiej Różańcowej. Na rynku ześknęli się ze szkopami. Jak na nieszczęście diabeł szkopów nadarzył. Wygarnęli po nich i trzech się przewróciło.

Zabrali nasi chleb i wrócili spowrotem.

Rano dnia następnego placówki przysłały meldunek: Do Radoszyce z kierunku Częstochowy przyjechały cztery auta i dwa czolgi. Ludzie byli

na nabożeństwie w kościele. Niemcy otoczyli kościół i wypędzili ludzi na rynek.

Następny meldunek brzmiał: Około 100 aut ciężarowych przyjechało od strony Radomia. Miasto otoczone. Słychać seryjne strzały z automatów.

Pułkownik Piast skończył odprawę. Rozjechali się dowódcy do swoich oddziałów.

Już od dwóch godzin stało wszystko w pogotowiu.

Słychać wybuchy granatów, miasto pali się w trzech punktach.

Czarne, skłębione chmury dymu wznoszą się ponad miastem, czuć przykry swąd spalenizny.

Lecz co to? Z lasów wychodzą tyraliery. Plutony, kompanie, bataliony — tyralierami opasują miasto. Z północy haon kpt. Tarniny, z południa haon kpt. Pochmurnego, a na szosie przy samochodach nasi. Już most leci w powietrze, palą się samochody, gra trąbka do ataku.

Moździerz, CKM-y, automaty, granaty i walka wręcz. Tak z bliska, na bagnety, na rewolwery. Z za węgla, przez okno, z za rogu. Dym gryzie w oczy, mieszają się krzyki walczących i jęki mordowanych. Bez pardonu, na śmierć, bez litości. Krew za krew, oko za oko, ząb za ząb.

Niemcy rzucają się do samochodów; tu kosi ich flankowy ogień RKM, i podrzuca ich do góry z całymimi autami. Ogień Fiatów.

Czarne ze skośnymi oczami mordy Kalmuków biegają wystraszone po ogrodach — tyralierzy nie wypuszczają ich z miasta.

Miasto się pali, tam w środku wre zażarta walka. Oswobodzona ludność uchodzi w stronę lasu.

Niemcy bronią się rozpaczliwie. W stodolach, w domach się pozapierali i dławią się dymem pożaru, co z coraz większą siłą obejmuje miasto. Od tam grupa Kalmuków zawarła się w stodole, stodoła na uboczu — przycichli — ale już z naszej strony wał w nich zapalające pociski. Już się stodoła pali. Kilkanaście pieczeni Kalmuckich przygotowuje się dla psów.

Walka trwała cały dzień. Niemcom nie nadeszły posiłki. Przeszło 400 zabitych i 180 wziętych do niewoli Niemców i Kalmuków. Zniszczonych 83 auta.

Naszych 14 zabitych, 37 rannych. Miasto spalone.

Czy zastąpił pana Sacharynę?

Z ławy podniósł się chłopowina, lat może 35, nieduży, chuderlawy i głupawo popatrzył na mówiącego.

Jo ta panie nie wim o niemy, jo niemy nie handluje. O, tam, w tamty chałupie majom, ale nie wim, cy panu sprzedadom, bo tylko za jojka wymieniajom.

Ależ panie, ja nie chcę nic kupować, tylko mnie tu powiedzieli, że pan się nazywa Sacharyna, że pan ma taki pseudonim, i że pan kieruje do partyzantki.

Jo? adyć bym się śmierci przedy spodziewoł. Pon widzi? Chłopina potrząsnął łachmanami. Widzi pon, jaka u mnie partyzantka.

Widocznie się pomyliłem. A może mleka dostanę cośkolwiek?

To co innego. Matka nalej tam do garnuszka. Siadaj pon, proszę!

Widzi pan, proszę pana, ja uciekłem z obozu karnego. Pochodzę z Łodzi. W domu nie mogę mieszkać, więc chciałem wstąpić do partyzantki. Włóczę się już kilka dni po górach świętokrzyskich i nie mogę ich spotkać, powiedzieli mi na wsi, że pan może mnie poinformować. O widzi pan, mam już własny pistolet.

Wyciągnął śliczny pistolet francuskiej firmy — Mass.

Chłopu zaśkrzyły się oczy — od razu zmienił ton.

A któż to panu powiedział, że jo Sacharyna? Tak jest! Ale widzi pon, jo tak odrazu nie mogę. Przędzi musi pon u nos posiedzieć z tydzień, że dwa na melinie, dopiero potem do partyzantki. Chce pon?

Ależ dobrze, dobrze! Ja rozumiem, że tak odrazu nie można. Koniecznie trzeba kwarantannę przejść, koniecznie!

Tak, tak, koniecznie!

LUDZIE O NIEWOLNICZEJ DUSZY NIE ZBUDUJĄ POLSKI

Przemówienie wicepremiera Mikołajczyka do młodzieży

Dnia 24 marca r. b. p. wicepremier Stanisław Mikołajczyk na uroczystości przeniesienia Uniwersytetu Ludowego im. Jana Kasprzowicza z Nietążkowa do Borówka, pow. Kościan, wygłosił przemówienie następujące:

Młodzieży Wiejska, Koleżanki i Koleźy!

Pierwsza pieśń, którą z racji dzisiejszej uroczystości zaintonowaliście wśród tysięcy tu zebranych, to pierwszy hymn Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, dumny, bojowy, ambitny, jurny, który zaraz w pierwszych latach wzywał was do walki i pracy i który otwierał podwoje pierwszego Uniwersytetu Ludowego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Nietążkowie.

Druga śpiewana dziś pieśń, to hymn Batalionów Chłopskich.

go złożył również starosta Fischbach, a Zaczek w imieniu miejscowych chłopów, dziękował za utworzenie U. L. na tym terenie i podkreślił, że punktem honoru każdego chłopca będzie przysłanie tu swych córek i synów, gdzie uczyć się będą pracować i gospodarzyć dla dobra Polski.

Część oficjalną zakończył śpiew „Do niebieskich powa” i „Roty”. W drugiej części uroczystości zespół słuchaczy U. L. wykonał szereg inscenizacji i pieśni ludowych.

Opustoszały salę i plac przed gmachem uniwersytetu, i umiłkły rozgwar licznych głosów. Ale rozpalone zapalem i wiarą ognie płomiennych spojrzeń młodzieńczych, rozbiegły się szeroko, wieszcząc, jak złote promienie ciepłego słońca, nowe przedwiosnie na szlaku wiciowym.

sten.

Pieśń o bohaterskich czynach młodzieży chłopskiej, która nie żalowała krwi serdecznej w obronie swego kraju w czasie okupacji niemieckiej. Na przestrzeni tych kilku lat od 1937, gdy rozpoczynaliśmy pracę w Nietążkowie, po dzień dzisiejszy, ileż wydarzeń dziejowych, ile przemian zasadniczych, iluż padło naszych kolegów, iluż Polaków straciło życie do chwili, gdy znowu los pozwolił nam się tutaj zebrać.

Szkola nasza będzie pracowała w domu, wydartym z rąk polskich przez fundusz Hakaty. Hakata — Hanemann, Kenemann i Tiedemann, — znamy tę ideologię, znaczoną słowem bismarckowskiego „ausrotten”. Jeden z takich wrogów śmiertelnych był mieszkańcem tego domu.

Ale Wielkopolska oparła się eksterminacyjnej polityce „ausrotten”. Ileż czynów mieści się w tej długoletniej walce eksterminacyjnej, o której często się zapomina. Czyż byłibyśmy tu dziś, gdyby nie ta walka naszych przodków, gdyby nie przetrwali tu nasi dziadkowie na tej ziemi. Byli ludzie z warstwy szlacheckiej, którzy wchodzili w dług, znajdowali się sprzedawczy, którzy wyzbywali się za talary niemieckie swej ziemi, chłopcy polscy, jedni tu na warsztacie pracy, inni wygnani do Niemiec na zarobek, zbierali grosze jak pszczołki, wracali na ziemię i zębami trzymali się ziemi. W świetnie zorganizowanej spółdzielczości gromadzili swe oszczędności, podnosili dobrobyt wsi, w organizacjach rolniczych kultywowali ducha polskiego i podnosili kulturę wsi wielkopolskiej. Przez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze więcej wydzielali ziemi z rąk niemieckich, aniżeli jej z rąk polskich potrafiła wydrzeć

eksterminacyjna polityka niemieckiej komisji Kolonizacyjnej.



Wicepremier St. Mikołajczyk

Spółceństwo wielkopolskie, czekając i przygotowując się do wyzwolenia politycznego przez swój wysiłek gospodarczy, społeczny i narodowy poprzedziło ten akt ostatecznego zrywu niezależnością ekonomiczną.

Jeżeli trzeba było aż wozu Drzymały, jeżeli trzeba było specjalnej ustawy o zakazie budowy domów chłopskich, to widać jak wytrzymałość i determinacja chłopska i wspólny wysiłek społeczeństwa wielkopolskiego mogły więcej niż miliony Hakaty i jej polityka eksterminacyjna.

Warto przypomnieć dziś, gdy niektórzy pszczelarze odgrają się nam przez radio, że w ulu trzeba nie tyle odgrających się trutni, ile pszczół

roboczych, które w codziennej pracy spełniają swój obowiązek (oklaski).

W tej ciężkiej chwili, gdy tak trudne są warunki aprowizacyjne, gdy chłop przez świadczenia rzeczowe daje chleb ciężko pracującemu robotnikowi w kopalni i w fabryce, a połowa świadczeń całej Polski pochodzi z ziemi wielkopolskiej i pomorskiej, to musimy pamiętać o tym, że zawdzięczamy to w dużej mierze przodkom naszym i ich wysiłkom na drodze do podniesienia kultury rolnej, bazowanej na zdrowej strukturze rolnej gospodarstw chłopskich i na pracowitości ludu wielkopolskiego.

Wspomnę czasy, gdy w Uniwersytecie Ludowym w Nietążkowie kształciliśmy i rozjaśnialiśmy swe umysły. Zasady, do których przywiązaliśmy największą wagę, zasady wolności człowieka, wolności myśli, inicjatywy i samodzielności działania, były naczelnymi zasadami w naszej pracy wychowawczej. Gdy zagłębialiśmy do historii polskiej, rozważaliśmy zępnicie chłopca do roli niewolnika, to czyniliśmy to nietylko dla grzebania się w czarnej przeszłości, lecz wyciągaliśmy wnioski i nauki, jak uniknąć błędów historii i jak najprędzej stworzyć z chłopów samodzielnie myślącą warstwę społeczną w państwie.

Czy zasada wolności myślenia i działania może być kiedykolwiek przestarzała? Hymn Batalionów Chłopskich powstał, bo młodzież chłopska chciała i umiała walczyć przeciw hitleryzmowi, który odbierał wolność narodowi polskiemu. Bo nauki przeszłości przemieniano w czyn w chwilach potrzeby.

Uczyliśmy się demokracji. Pytają niektórzy, jak dzisiaj rozumiemy pojęcie demokracji? Nasza demokracja wczoraj i dziś i jutro to wolność

Za drzwiami zachrobotało coś i weszła żona Sacharyny. Dolata mleka do kubka i zakrzętała się dokoła kuchni.

A jak się to rozbiro? ale tyż cacko, cacko! Pon chyba i oficer, napewno tak.

No tak, służyłem przed wojną jako zawodowy w Toruniu.

A jak się to składo? dejno pon, zobocę, cy potrafie.

Wyciągnął Sacharyna rękę i zaczął składać pistolet.

To tak, jak nima magazynka, to i spust nie popuści? Zmysłny jucha o jaki tyż to francuski! bo jo byłem dwa lata we Francji, to i po francusku rozumiem. A jakże się ładuje? aha, to tak, a teraz już wystrzeli?

No tak, tylko ostrożnie!

Obejrzał się Sacharyna na drzwi, ponuro spojrział na amatora partyzantki i do tyłu dwa kroki odskoczył.

Ręce do góry — krzyknął i czarną lufę rewolweru wymierzył w pierś nieznanego.

I nim niedoszły partyzant zdążył ręce do góry wydzwignąć, otworzyły się drzwi i wpadło dwóch chłopaków. Blysnęły lufy naganów.

W tył zwrot — zakomenderował Sacharyna. — Przeszukajcie go chłopcy!

Gruby Franek plondrował kieszenie nieznanego. W cholewach u buta zaszyte miał rozkazy do żandarmierii, aby mu pomagała.

Schwytany szpicel udzielił nam cennych informacji. SD dowiedziało się, że w terenie wzmogła się działalność partyzantki i postanowiło wykryć i zniszczyć naszą sieć łącznikową.

Wysłana została w teren specjalna grupa wywiadowców. Nazwisk nie zna. Odznaki: Na zielonym kolorze ubrania czerwone znaki, u kobiet czerwone wstążki we włosach.

W ciągu jednego tylko miesiąca w rejonie obejmującym 5 gmin schwytano i unieszkodliwiono 7 szpicłów.

Żebrak, który przy zielonej kurtce miał czerwony guzik, — córka pracowała u żandarmów jako posługaczka. Po 20 zł. sprzedawał 9 osób. Gdy go prowadzono na śmierć, zapewniał, że już więcej nie będzie swoich sprzedawał. Wydał kilka nazwisk szpicłów. Policjant, wydał kilka osób i miejsce i czas odprawy szpicłów. W zasadce złapano dwóch, którzy przybyli na odprawę.

Kobietę z dzieckiem, dwoma kozami i psem. Kozy miały na szyjach czerwone opaski, a pies rozumiał tylko po niemiecku. Wydała kilkanaście nazwisk szpiegów. Miała spis kilkunastu osób z partyzantki.

Niemowę, który sprzedawał obrazki poświęcane i pochodził z Warszawy. Przy sprawdzaniu okazało się, że w Warszawie poszukiwano go jako szpicla. Cała rodzina szpiegowska.

Wszyscy oni spoczęli po ciężkich trudach szpiegowania, i koper na nich rośnie. Jeden tylko przed śmiercią powiedział: Lepiej, żeby tacy ludzie jak ja się nie rodzili.

MICHALKO

Krzyczały baby na wsi, ręce zalamowały i przeklinały na czym tylko świat stoi, pomstowały!

Z samego rana przyjechał psiarczyk na wieś i psy chłopom zabierał. Z sołtysiem od chałupy do chałupy chodził, psy na swój stryczek chwycił i do wozu je ciągnął.

Skamlały psy, prosili gospodarze, plakały dzieci i przeklinały gospodynie.

Sołtys z ręką za pasem rozporządzenie władz czytał i ludzi uspakajał — cichojsza ludzie, cichojsza, skuńcy się wojna, to się znów psów dochowota.

A psiarczyk żółte zębska do kobiet szczyrzył i która mu osekę masła lub kurę tłustą albo jaj kilkanaście dała, tej psa w domu zostawiał. Tylko schować go radził, żeby się Niemcy nie zdowiedziały przypadkiem.

I szła ta psia łapanka do południa. Ale jak każda wieś i okolica ma swojego, tak i Paprocice miały swojego bezpartyjnego partyzanta, — Michała Cielęcinkę.

Zbudził go hałas na wsi, więc wylókł się ze swojej nory i między gospodynie poszedł.

Co wam to teściowo się stało, że tyła narzekacie

O mój ty drogi, mój ty złoty, — psiarczyk psy na wsi zbierze i nasego Krucka tyż zabroł.

Wyskoczył Cielęcinka z chałupy. Swój oberżnety karabin pod kapotę wraził i horop do kieszeni schował.

Zdaleka już wóz hycłowski zobaczył. Skrzywił się tedy, zgarbił, jedną nogę powłoczy, kulawego udaje. Na podwórze, gdzie psiarczyk swój hycłowski proceder prowadzi, — skręca.

Gospodorzu, nimocie ta co do sprzedania? — pyta.

Zbladł sołtys, ale psiarczyk niczego się jeszcze nie spodziewa.

A tuś mi psiajucho! i kruciaka spod kapoty wyjmuję.

Przestraszył się psi majster i dygotać zaczyna.

A kładźże się cholero! i wy sołtysie tyż.

A moż, a moż, a moż! — wlepił im po kilkanaście batów.

Psy wszystkie kazał rozpuścić, masło i kury do worka zapakował.

Sołtysa na wóz posadził.

A ty pieronie, coś tu po psy przyjechał, wlaź do paki.

Opierającego się psiarczyka batem popędził, drzwiczki za nim założył i sołtysowi do gminy odwieźć kazał.

Tylko se pamiętajcie sołtysie, rozkaz wypełnić dokumentnie, bo baty

człowieka, samodzielność w myśleniu, inicjatywa w działaniu i pracy dla państwa. (Oklaski.)

Mówiliśmy w Nietążkowie o znaczeniu godności człowieka. O tym, jak upokarzające w rodzinie chłopskiej było to, że syn, czy córka chłopka wstydzili się swego pochodzenia, wstydzili się swych rodziców. Wskazywaliśmy na to, że praca rolnika jest tak samo godna, jak każda inna. Że w pracy tej przez obcowanie z przyrodą, przez zależność od Opatrzności Boskiej, więcej znajdujemy pierwiastków idealizmu, aniżeli w jakimkolwiek innym zawodzie. Gdy mówi się nam dość często i dziś jeszcze, że praca innych zawodów jest cenniejsza od pracy chłopca, to trzeba widać dalej wykazywać wartość pracy chłopca, podkreślać jej znaczenie w wolnej Polsce, by nabrała ona należytego znaczenia i poszanowania. Będziemy nadal wskazywać na znaczenie godności ludzkiej, bo wiemy, że pełnowartościowym obywatelem państwa jest ten człowiek, który nie ma poczucia niższości, lecz pełne zrozumienie własnej wartości.

Nigdy nie zbuduje się państwa w oparciu o obywatela, który ma niewolniczą duszę, nigdy nie podniesie się państwa, siłą narzucając poglądy. (Oklaski.)

Światłe umysły, zdolne do niezależnej analizy wypadków i hasel, zdolne do inicjatywy w działaniu, w oparciu o poszanowanie wolności i godności ludzkiej i miłości bliźniego, stanowiły dla nas ideał obywateli jako podstawy siły i potęgi państwa. To też, gdy dzisiaj konfrontujemy zasady wychowawcze z perspektywy czasu, możemy ze spokojnym sumieniem stwierdzić, że słuszne były nasze założenia, gdyśmy je wykładali w Nietążkowie.

Uczyliśmy się tam również o samorządzie. Chcieliśmy go wówczas i chcemy go dziś widzieć jak najszersze i najbardziej rozwinięte. To najlepsza szkoła obywatelska. Mówiliśmy wtedy, że nie puścilibyśmy do Sejmu w państwie demokratycznym człowieka, któryby nie przeszedł przez wszystkie szczeble samorządu.

Nie sądzę, ażebyśmy tych ideałów potrzebowali się dziś wyzbywać. Niech na stanowiska państwowe wychodzą ludzie poprzez praktykę w te-

renie, poprzez wszystkie szczeble samorządu od najniższych począwszy. Niech ich nazwiska stają się znane na równi z ich posuwaniem się po szczeblach tej hierarchii razem z ich pracą w terenie. Samorząd wiąże obywatela z państwem. Jest to najekonomiczniejszy system w gospodarowaniu państwem.

Słuszne też było to nasze pochylenie się nad historią w Nietążkowie, nie tylko dlatego, że jest ta historia matką wszelkich nauk, lecz także i dlatego, że mogliśmy się nauczyć ustrójów państwowych i mogliśmy na przykładach cesarstw, królestw, oligarchii i dyktatur czy totalizmów ukształtować swe poglądy demokratyczne przeciw faszyzmowi, wszelkiej dyktaturze jednostki lub klikki (oklaski).

Tak się składa właśnie teraz, że gdy

rozwijamy prace w Uniwersytecie Ludowym, przeniesionym z Nietążkowa do Borówki, jak i w wielu innych uniwersytetach „Wici”, na całym świecie odbywa się Tydzień Młodzieży. W czasie tej wojny wielokrotnie spotykałem się z wątpliwościami na temat przyszłości ludzkości. Przychodzili politycy, społecznicy i wychowawcy i pytali się z lękiem, co będzie z ludzkością, Europą, narodami europejskimi, z narodem polskim. Czy cały ten okres fałszów hitlerowskich, terroru, gwałtu, mordów i krwi nie spowoduje tak silnego upustu krwi i energii, że naród nasz straci siłę i zapal do nowego życia? Mogłem odpowiedzieć spokojnie, bez ujmów dla starszego pokolenia: przyszłość Polski leży w rękach młodzieży. A ta polska młodzież chłopska nie miała lekkiego życia już za cza-

sów sanacji, przetrwała, nie ugłębiała się, nie dała się kupić milionami złotych ani zdemoralizować swoich dusz.

Zahartowana w czasach sanacji, zdała egzamin w czasach okupacji hitlerowskiej. Bataliony Chłopskie, śmierć bohaterska Waszego Prezesa Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” s. p. Jana Wojkiewicza, oto ogniste słupy wskazujące, że młodzież wiejska, wychowana na ideałach wolności człowieka i państwa, najbolesniej dotknięta poniżeniem godności ludzkiej, pozbawieniem wolności osobistej, pozbawieniem rodzinnego warsztatu pracy, oderwaniem od ziemi i skazaniem na niewolniczą pracę, ponieważ u fałszywistów i totalistów niemieckich, jest i będzie najtrwalszym fundamentem Polski wolnej, suwerennej i demokratycznej.

Jesteśmy odpowiedzialni za cały naród i za jego przyszłość

Przemówienie wiceprezesa ZMWRP „Wici” kol. M. Jagły

Zwracam się szczególnie do Was — absolwenci czterech Uniwersytetów Ludowych!

Opuszczacie mury waszych uczelni — wracacie do swoich wsi, by wejść na nowo w życie, by znowu podjąć trud dnia codziennego.

Imieniem tych, którzy patrzą na pracę młodzieży wiejskiej wszystkich czterech wojewódzkich związków, na obszarze całej Rzeczypospolitej — mogę wam powiedzieć:

To, co widziałem — zasady, według których przygotowaliście się do życia, określone w waszych i przedstawicieli wojewódzkiego Związku wypowiedziach — są zasadami, ożywiającymi cały ruch młodzieży wiejskiej. Napawa nas to otuchą i wiarą, że idziecie wcielać je w życie, że podejmiecie od razu pracę w swoich środowiskach i obowiązkiem, jakie na Was spadną podolecie.

Pragnę przy tej sposobności publicznie stwierdzić:

Treścią życia Związku naszego by-

ła od początków jego istnienia i jest: rzetelna, twórcza praca i nieustająca walka.

Wiedzieliśmy i wiemy, że los nasz spoczywa w naszym ręku, że może być ustalony pracą solidną i nieustanną, wykonywaną bez wahania, wszędzie i na każdym kroku.

— Pracą w gospodarstwie, czy warsztacie rodzinnym — pracą wyteżoną nad sobą — pracą w środowisku, w chłopskiej gromadzie, w narodzie.

— Pracą, której założeniem było i jest: nigdy nie załamywać rąk — w każdej sytuacji, na każdym odcinku i posterunku trzeba dać sobie radę — wszędzie i zawsze i nieustannie tworzyć i bogacić życie.

Powiedziałem, że drugim elementem życia Związku była i jest walka.

Była w początkach istnienia, była w dniach przedwzrzesniowych, była w dniach okupacji.

Ale czy dzisiaj — po wojnie ma ona sens?

Jest przecież pokój — są rozległe zadania robotcze.

Z kim więc i o co walczyć?

Chcę publicznie i wszystkim oświadczyć:

Związek nasz walczył z każdym, kto stawiał tamą na drodze do postępu i wolności.

Walczył o wielką rzecz, bo o wolność człowieka, o demokrację rzeczywistą, o ideały narodu i ludzkości.

Walczył na gruncie wychowawczym.

A kiedy zaszła potrzeba — z karabinem w garści właśnie młodzi wypełnili szeregi żołnierskie Batalionów w walce oko- w oko, pierś w pierś z wrogiem wolności narodu i człowieka.

I jeżeli dziś Związek nasz nie znajduje się w pierwszym rzucie na arenie walki, to dlatego, że na nowo spełnia swoją podstawową rolę szkoły, która na zapleczu frontu systematycznie szkoli żołnierzy, podoficerów i ofi-

Inż. FR. SARNEK

Krakowskie wspomnienia

Szeregowanie obrazów z odległej już młodości przedstawia dla człowieka dojrzałego tym większy interes, im bardziej rozumie on rzeczywistość, w zasięgu której żyć mu wypadło. Burze okresu młodzieńczego, walne rozprawy, hartujące ideową czystość umysłu „Sprawa”, której się ze siebie tyle dawalo, jako ważne świadectwo własnej słuszności, jako wskaźnik dobrej drogi życia, cała ta kronika zdarzeń nabiera głębokiego sensu, pozwalając ustalić podstawowe elementy przyszłych decyzji idącej ścieżkami swoich losów jednostki ludzkiej. Człowiek mocny narasta bowiem konsekwentnie według szkicu rysującego się już wyraźnie w latach jego dzieciństwa. Żadnej zasadniczej deformacji tego narastania być tu nie może.

Zadaniem szkoły nie jest więc formowanie ludzi mocnych, oni formują się sami.

Brak zasady równego startu w pracach młodzieżowej zastępną czcicielę przeciętności zawsze ideologią równiej mety społecznej, kulturalnej, czy politycznej. Ludzi mocnych ta ideologia standardu oczywiście przejmując zrozumiałą niechęcią.

Młody chłopak przybywający z odległej prowincji na teren krakow-

skiego gimnazjum, przynosił w wypadku, stanowiącym przedmiot naszych rozważań, duszę napelnioną głębokim szumem lasów podsandomierskich i świadomą tragicznego znaczenia Wisły, oddzielającej daleką perspektywę starego miasta od codzienności życia w małym, galicyjskim zakątku Pierwszą książkę, która, poza czytankami, szkoły powszechnej, dostała się w ręce chłopca była Trylogia Sienkiewicza. W ten sposób otworzyły się przed nim bramy romantyzmu. Nigdy nie miał w ręku t. zw. książek dla młodzieży...

W Krakowie znów owaładzał jego snami geniusz Nietzschego. Począwszy od drugiej klasy gimnazjum chłopak szalał po nietzscheańsku. Równocześnie zaś opętał go urok mitologii helleńskiej. Na tym tle rozwinał się z nieubłaganą logiką konflikt religijny. Wkrótce Nietzschego uzupełnił Max Stirner, którego książkę w tanim wydaniu Reclam'a nabył przypadkowo w ówczesnej księgarni Friedleina. Jakże ponurymi na tym tle kultu Wolności i mocy wydawały mu się pustynne zasady Chrześcijaństwa skompinowane z polityką imperialną Rzymu. Oczywiście pod naciskiem tego podwójnego i świetnie

ku sobie pasującego nalotu jedynowładztwa, jakbyśmy dzisiaj rzekli totalizmu religijnego i politycznego Kościola, lamala się sielanka greckiej swobody. Młody chłopiec wierzył w tajemną świętość Demeter, w dziewiczość Afrodyty, wynurzającej się z bezkresnych fal morskich, w mądrość Pallady, wierzył w bunt Prometeusza i w posłannictwo Heraklesa — Zbawiciela. Przede wszystkim zaś głęboko przejął się tajemnym sensem mitu o Anteuszu. Ks. katecheta A. Bystrzonowski miał ogromne utrapienie z tym młodym poganiem, który w buntowniczym zapale uważał naukę chrześcijańską za specyficzny produkt zaszczepienia helleńskich wierzeń na orientalnej dżiczce żydowskiej. W końcu stanął między rozumnym księdzem a młodym zapaleńcem pewnego rodzaju gentlemen agreement, na zasadzie którego wzajemne stosunki ułożyły się w sposób pokojowy. Buntownik uznał za konieczność pogłębienia swoich przywcznych oświadczeń i zabrał się do gruntownej w tym kierunku pracy.

Wtedy to nastąpiło zetknięcie z tajną organizacją samokształceniową, w której dużą rolę odgrywał wóczas tarnowski propagator socjalizmu Radek - Sobelsohn. Działalność tej organizacji nie została głębszego wrażenia w psychice naszego poganiina. Fanatyzm marksistowski nie przemawiał mu do serca. Jednakże informacje socjologiczne uzyskane tam pomogły mu dokopać się do Krapot-

kina. Dowiedział się coś nie coś o syndykalizmie francuskim, o niemieckich i hiszpańskich organizacjach wolnościowych integralnych, o apoteozie niezależności intelektualnej człowieka i roli twórczej intelektu. Powstał więc w jego duszy podstawowy mit o wolnym człowieku na wolnej ziemi. Na socjalizm patrzył z uśmiechem jako na wstępny etap urzędzenia człowieka w doczesności. Głęboko religijna forma ujmowania tych rzeczy przez młodego fanatyka nie mogła pogodzić się z „materialistycznym pojmowaniem dziejów” — granicą tęsknot młodzieńczych była przecież epoka pomaterialistyczna, epoka wolnych ludzi, wewnętrznie dobrych i wspaniałych ze sobą.

W tym romantycznie ideowym zaścianku naszego romantyka r. 1905, rok rewolucji w Królestwie i strajku szkolnego. Poszedł na wiec urządzony dla młodzieży gimnazjalnej przez królewskich ideologów. Namietna dyskusja na tym zebraniu dała początek Komitetowi Młodzieży Krakowskiej, sztabowi krakowskiej rewolucji uczniackiej.

Komitet Młodzieży Krakowskiej nie był częścią żadnej organizacji o określonej przynależności politycznej czy ideowej. Była to doraźnie zebrana grupka młodych, ogarniętych zapalem posłannictwa i widzących przed sobą dalekie perspektywy działania. Unosił się nad tą grupką czar środowiska domu Buwidów. Ogień najczystszej, mistycznej ekstazy ideowej,

cerów dla armii frontowej — do pracy ale i do walki.

— Walki ze złem, w jakiegokolwiek postaci i gdziekolwiek by ono było.

— Walki z wszystkimi trudnościami na drodze utrwalenia wolności.

— Walki o kształt narodowego życia.

Związek nie będzie rozbrajał moralnie młodzież!

Niema kompromisu ze złem!

Wyrwamy je z korzeniami gdziekolwiek je znajdziemy, z tą samą sumiennością, z jaką pracowite chłopskie ręce oczyszczają z chwastów ziemię rodzinną.

Wielki nasz wychowawca, Wincenty Witos powiedział: niewolnikiem jest ten, kto chce nim być.

Nie po to przez pięć i pół roku biliśmy się o wolność, byśmy jej nie umieli cenić i nie chcieli utrwalić.

Zawsze żywym był w naszym ruchu ideał ludzkości współzależnej i współdziałającej ze sobą.

Stwierdzamy stanowczo: ideałom tym służyć można z pożytkiem i wydatnie jedynie poprzez wolny naród i wolne państwo.

Ale wolności tej strzec trzeba jak żrenicy — pracą i walką ze słabością zabezpieczyć jej trwanie.

Wychowanie całych zastępów sumiennych i twórczych pracowników, ale równocześnie i bojowników oto między innymi sens i istota naszej pracy wychowawczej.

Chcę tu jeszcze jedno podkreślić.

Wojna — nasz bojowy wkład w walce z wrogiem — nasza nieulekła wierność sobie, wierność pojętej przez nas prawdzie — niepodleganie wpływowi koniunktury — wysunęły nas na czoło młodzieży polskiej — odsłoniły szerokie perspektywy.

Wiemy, że jesteśmy odpowiedzialni już nie za same opłotki wiejskie, ale za cały naród i jego przyszłość.

Perspektywy tej nigdy nie stracimy z oczu.

Nowy obowiązek, który spadł na odcinku wychowania na nasze barki — podejmujemy ochotnie z i z wiarą, że oparte o te zasady i perspektywy wychowanie przysporzy narodowi wiele cennych sił w jego pracy i walce o utrwalenie swojego bytu nie na dziś tylko, ale i na jutro, a daj Boże, na zawsze.

AL BOGUSŁAWSKI

Pomóżcie nam zgromadzić materiały dla historii Ruchu Ludowego

Ruch Ludowy nie ma jeszcze opracowanej dokładnie i źródłowo historii. Opracowanie jej zwłaszcza nie terenie b. Kongresówki natrafia dziś na wielkie trudności z powodu spalania się księgozbiorów w Warszawie. Znikły książki, roczniki pism i inne materiały, które ułatwiłyby pracę historykom Ruchu Ludowego.

Wiele z tych materiałów możemy znaleźć jeszcze po wsiach u działaczy ludowych lub ich rodzin, jeżeli oni już nie żyją. Pomóżcie nam zgromadzić te materiały. Wszystkim nam zależeć powinno, aby rozwój Ruchu Ludowego wszechstronnie i źródłowo przedstawiony był następnym pokoleniom. Należy im uświadomić trudności jakie Ruch Ludowy spotykał na swej drodze. Pokonywał je przez wytrwałość oraz poświęcenie działaczy i swoich zwolenników. Nieodzownym jest opracowanie przeobrażeń wsi w zakresie duchowym i materialnym.

Współpracujmy wszyscy w zgromadzeniu materiałów do historii Ruchu Ludowego. Szukajmy ich u różnych zbieraczy.

Jakie materiały winny nas interesować? Przede wszystkim roczniki pism ludowych: jak „Gazeta Świąteczna”, zwłaszcza z okresu, kiedy redagował ją Konrad Prószyński, „Zorza” z okresu redagowania jej przez Jó-

zefa Grajnera, Mieczysława Brzezińskiego, M. Malinowskiego i z czasu wojny poprzedniej „Zagon”, „Życie Gromadkie”, „Pobudka”, „Siewba”, „Zaranie”, „Lud Polski”, „Polska Ludowa”, wydawana w Lublinie, „Wyzwolenie”, „Gazeta Ludowa”, wydawana w Lublinie, przeniesiona później do Warszawy, „Ludowiec”, „Wola Ludu”, przedwojenny „Zielony Sztandar”, „Piast”. Pisma młodzieży wiejskiej, jak „Drużyna”, „Nasza Drużyna”, „Siew”, „Wici”, „Chłopskie życie gospodarcze”. Polityczny Ruch Ludowy, idący w kierunku uświadamiania patriotycznego chłopów odbywał się w b. Kongresówce nielegalnie. Dlatego trudno będzie znaleźć pisma, odezwy, broszury, które potajemnie były po wsiach rozpowszechniane. Ale może się jednak znajdą u jakiego zbieracza takie pisma jak „Polak”, wydawany w Krakowie i tajnie rozpowszechniany w b. Kongresówce, wydawana nielegalnie w Warszawie „Polska”, następnie „Polak”, wydawany nielegalnie w czasie poprzedniej wojny przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Może się znajdą i inne pisma nielegalne, odezwy, broszury, które jako cenne rzeczy należy uratować.

Ważna jest działalność parlamentarna posłów i senatorów ludowych. U wielu z nich lub u

rodzin ich mogły się zachować stenogramy z posiedzeń, wnioski, projekty, interpelacje, książki z działalnością sejmową związane. Należy je również zebrać i udostępnić tak dla badaczy Ruchu Ludowego, jak i czynnych działaczy politycznych.

Wszystkie w tym zakresie informacje prosimy kierować pod adresem: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, Biblioteka PSL.

Mamy wielu starszych działaczy ludowych. Może są wśród nich tacy, którzy spisali swoje wspomnienia. A jeżeli tego dotąd nie zrobili, niech tego nie zaniebają. Młodszy działacze winni ich do tego zachęcić, a nawet pomóc przy pisaniu. Takie wspomnienia mogą nam również wiele cennego materiału do historii Ruchu Ludowego wnieść. Mogą być nawet wydrukowane przez PSL i rozpowszechnione wśród czytelników na wsi i w mieście. Należy tylko sprawie tej poświęcić więcej uwagi, aby nie stracić cennych wspomnień tych działaczy, którzy jeszcze pierwsze początki organizacji ludowej pamiętają.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK
Jan Kiliński
 (Poemat sceniczny)
 Nakładem Wyd. Wydawn. „Wici”
 Cena 30 zł.

którym przepojona była atmosfera tego środowiska „na Lubiczu”, naznaczył na całe życie młodych, skupionych w sztabie akcji.

Z punktu widzenia techniki działania to wysokie ciśnienie ideowe stanowiło raczej ważną trudność taktyczną: nie umiało porywać szerokich mas, przemawiało jedynie do wybranych, było zbyt skaliste, zbyt egzotyczne w swojej wyłączości. Wystarczy przytoczyć parę cytatów z publikacji Komitetu Młodzieży Krakowskiej (Młodzież Społeczeństwa, Kraków, 1906), pamiętając, że publikacja ta przedstawia opinię uczniów 16—17 letnich, pomiędzy którymi znajdowali się „wypędzeni” z 5-tej ówczesnej klasy gimnazjum. Ognisko tej rewolty paliło się bowiem u św. Anny na Groblach. Z gmachu tej szkoły szły hasła i wezwania do całej gromady uczniowskiej w Krakowie i w Zachodniej Galicji. Stąd porozumiewano się z Lwowem. Tutaj przebudowano organizację szkolnictwa z myślą o Wojnie Polse. Polska, według tych wypadków nie może się zadławić formalną, polityczną niepodległością: ona musi stać się wewnętrznie wolną, musi wypracować w sobie odrzędność do wszelkiej uległości, do wszelkiego przymusu, do wszelkiej nadzędności, uzurpującej dla siebie prawo decyzji i przywilej posłuchu. Ale posłuchajmy programu młodych szesnastolatków z r. 1905:

Odezwa do młodzieży szkolnej.

Koledzy i koleżanki: Nadeszła chwila

obudzenia biernych i śpiących mas młodzieży szkolnej, która bez protestu znosi najróżnorodniejsze tortury moralne i pedagogiczne szkoły średniej w Galicji i tak już do swego jarzma przywykła, a zarazem wiarę w siebie tak utraciła, że z pokorą i rezygnacją pozwala zabijać w sobie siły umysłowe i moralne. Oto my, dzieci XX wieku, uczymy się i wychowujemy według systemu, który w głównej zasadzie, bardzo nie wiele się różni od średniowiecznego: klasycyzm i scholastyzm stanowią zasadnicze podstawy nauczania, a na bezwzględny autorytet i bezkrytyczny posłuszeństwo opiera się wychowanie.

Dzisiejsze społeczeństwo domaga się od szkoły, by wychowywała młodzież na wolnych, do krytycznego sądu i życiowych walk przygotowanych obywateli, a zyskuje wycieńczone fizycznie, niezdolne do samodzielnej myśli, karłowate duchem, apatyczne i biernie automaty.

I dalej: zamiast ludzi świadomych swej wartości wewnętrznej i człowieczej godności — wytwarza szkoła dzisiejsza pokorne, pełzające, jedynie w protekcję możnych tego świata wierzące istoty: wytarte czoło młodzieńca jest najpożądaną cechą w oczach klasy rządzącej.

Bo kto bez protestu znosi „wykalkania”, „upomnienia”, „nagany publiczne”, kto pozwala sobie bezkarnie obrzucać na każdym kroku karczemnymi wyzwiskami, kto nie ma prawa w razie niesprawiedliwego na-

wet ukarania zabrać głosu w swojej obronie, kto przywyka do zamachów na swoją wolność przez karę karceru, kto żyje się z inkwizycją, moralną presją — ten nie może rozwinąć w sobie poczucia ludzkiej godności.

To wszystko chcemy w młodzieży uświadomić, Człowieka w niej zbudzić, chcemy, by poznała konieczną potrzebę gruntownych zmian w obecnym systemie szkolnym, a gdyby władze szkolne i społeczeństwo, które mają w pierwszym rzędzie obowiązek zastanowienia się nad reformą szkolnictwa, pozostały wobec naszych żądań obojętne — wówczas musimy wystąpić razem wszyscy, celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na straszne stasunki, pod którymi cierpi i męczy się młodzież szkół średnich i abiturientów:

Żądamy:

I. Gruntownej rewizji planu nauk i podręczników szkolnych,

II. Zniesienia matury.

III. Wolności sumienia i przekonania w szkole tak dla uczniów jak i dla nauczycieli.

IV. Poszanowania godności osobistej ucznia w szkole (zachowania tajemnicy listowej, nie obrażania obelgami, ani rzucania podejrzeń i t. d.).

V. Zmiany roli nauczyciela-zwierzchnika na nauczyciela - kierownika.

VI. Prawa organizacji samodzielnej (Kółka samokształcenia, sądy koleżeńskie, stowarzyszenia w celach kulturalnych i humanitarnych).

VII. Prawa...owania zbiorowych

petycji i wyjaśnień na konferencje nauczycielskie.

VIII. Usunięcie opieki pozaszkolnej i systemu policyjnego w szkole i poza nią (rewizji, badania kolegów, śledzenia i t. d.).

IX. Bezpłatnego nauczania.

X. Zniesienie kar: 1) karceru, 2) nagany publicznej, 3) wydalenia ze szkoły na zasadzie tzw. „laufpasów”.

XI. Upaństwowienia istniejących gimnazjów żeńskich i zakładania nowych.

XII. Zniesienia mundurów.

Koledzy i Koleżanki! Przykład bohaterstwa walki naszych kolegów, uczniów Uniwersytetu Politechniki i szkół średnich w Królestwie niechaj będzie dla nas wymowną zachętą do rozpoczęcia pracy i walki o reformę szkół średnich!

Tam gdzie wszyscy praw pozbawieni, zaczęli energiczną walkę o swoje prawa obywatelskie, o usunięcie krzywd wiekowych, my młodzi upomnijmy się o nasze prawa w szkole, o naszą przyszłość.

Wzywamy Was, abyście rozszerzyli żądania powyżej przytoczone, żądania myślącej i gorąco czującej młodzieży, wszędzie gdzie ta młodzież się uczy.

Niech nie będzie wśród nas ani nieświadomych ani obojętnych wobec wspólnego celu naszego: odrodzenia szkoły średniej w Polsce!

Kraków, 16 listopada 1905.
 Komitet Młodzieży Krakowskiej
 (d. e. n.)

Z krakowskiego Kursy powiatowe

W ciągu miesiąca lutego br. zakończona została zaplanowana na zimę akcja 6-dniowych kursów powiatowych. Przeprowadzono kursy w powiatach: Myślenice, Dąbrowa Tarnowska, Miechów (północna część powiatu), Nowy Sącz i Dębica.

Myślenice. Kurs odbył się w budynku gminnej Szkoły Rolniczej w Czasławiu. Zgromadził on około 70-ciu uczestników z 31 Kół Młodzieży Wiejskiej. Organizacja kursu bardzo dobra. Kurs zakończony został wieczornicą, w której obok uczestników wzięli udział działacze ludowi i przedstawiciele tamt. społeczeństwa.

Dąbrowa Tarnowska. Kurs zorganizowany był w sali Sokoła, zgromadził ponad 200 uczestników z terenu całego powiatu. Jest to dowodem wielkiego zainteresowania się sprawami organizacyjnymi i oświatowymi u wiciarzy powiatu dąbrowskiego. Pomimo dużych trudności organizacja kursu i nastój na kursie były dobre. W czasie uroczystego zakończenia kursu zespoły niektórych kół M. W. wystąpiły z inscenizacjami, pieśniami i tańcami narodowymi, których wykonanie stało na wysokim poziomie artystycznym.

Nowy Sącz. W kursie urządzonym w budynku Szkoły Powszechnej im. Mickiewicza wzięło udział około 50-ciu uczestników z 22 Kół M. W. Wykazali oni duże wyrobienie i zainteresowanie. Organizacja kursu dobra.

Miechów. Kurs zorganizowano w Kalinie Wielkiej, wsi znanej w powiecie z czynnego udziału jej mieszkańców w pracach Ruchu Ludowego jeszcze w czasach poprzedzających pierwszą wojnę światową. uczestnicy kursu w liczbie około 40 korzystali z gościny u miejscowej ludności.

Dębica. Kurs zorganizowany w Górze Ropczyckiej, zgromadził ponad 60 Koleżanek i Kolegów z 30 Kół M. W. Pomimo ciężkich warunków (znaczna część powiatu uległa zniszczeniu na skutek działań wojennych) uczestnikom zapewniono skromne posiłki i noclegi tak, że czuli się dobrze.

Koleżanki i Koledzy biorący udział w kursach powiatowych wykazali duże zainteresowanie zagadnieniami dotyczącymi życia wsi, państwa, kultury ludowej i oświaty. Dyskusje nad metodami i sposobami prac w Kółach M. W. świadczyły, że uczestnicy pracę traktują poważnie i rozumieją, że należy obecnie wyteńczyć wszystkie siły, aby wyrównać braki spowodowane przez wojnę. Wspólne obrady, dyskusje, świetlice i posiłki przyczyniły się do zżycia z sobą kursistów i do wytworzenia serdecznej, szczerzej i koleżeńskiej atmosfery. Wszystko to pozwala przypuszczać, że przeprowadzona akcja kursowa przyczyni się do ożywienia działalności wszystkich Kół M. W. i do nadania im pracy właściwego kierunku i charakteru.

Wieczór Młodzieży w „Romie”

W dniu 27.III br. na zakończenie obchodu światowego Tygodnia Młodzieży odbył się w „Romie” w Warszawie Wieczór organizacji młodzieżowych ZMWRP „Wici”, ZHP, ZWM, OM TUR i ZMD.

Na podium, przybranym głównie w czerwień, widniał napis „Braterstwo Młodzieży całego świata gwarancją pokoju”, oraz odznaki poszczególnych organizacji.

Na sali obecni byli z Rządu min. Kiernik oraz min. Matuszewski.

Przed oficjalnym rozpoczęciem akademii poszczególne organizacje odśpiewały po kilka swoich pieśni. Bardzo podobały się pieśni wiciowe.

Przemówienie powitalne w imieniu Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wygłosił kol. Ignar, informując o zadaniach i pracach Federacji, zrzeszającej kilkanaście milionów młodzieży (w tym 120.000 Polaków).

O potrzebie przyjaźni między młodzieżą demokratyczną i o konieczności wzmocnienia współpracy mówił tow. Krysanka.

W części artystycznej zespół ZWM

wykonał artystycznie szereg tańców i piosenek. Koleżanki z ZWM dobrze prezentowały się w baletowych strojach, jak to stwierdzali niektórzy znawcy spośród dorastającej i dorosłej młodzieży.

OM TUR recytował zbiorowo wiersze Majakowskiego w odpowiedniej przeróbce.

Z kolei wystąpił chór ZHP, gorąco oklaskiwany za swe występy. Harcerki i harcerze zdobyli sobie sympatię za swą naturalność i bezpośredniość, za wszelki brak szminki, co było bardzo korzystnie oceniane przez młodzieżową publiczność.

Zycliwie i z dużym uznaniem przyjęto występy młodzieży wiciowej z Grójeckiego i zespołu z Ludowego Uniwersytetu Teatralnego w Brusie, pod kierownictwem Chrzestnej Solarzowej. Inszenizacje trzech piosenek ludowych i „Awangardy” dały nam piękne przeżycia i mocne, głębokie wrażenie.

Na zakończenie przemawiali przedstawiciele młodzieży chłopskiej (kol. Młodzik z „Wici”) i robotniczej (Zw. Walki Młodych).

Koło „Wici” Przy Gimnazjum i Liceum im. J. Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim

Przy państwowym gimnazjum i liceum ogólnokształcącym im. J. Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim, powstało Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Na zebraniu organizacyjnym odbytym 13.3 b. r. wybrano zarząd w następującym składzie: Krzak Tadeusz prezes, Łukaszewski Adolf wiceprezes, Sikorska Teresa sekretarz, Kiec Teodozja zast. sekretarza, Rolecki Jan skarbnik. Do zarządu weszli: Sierpień, Zieliński, Tokarska. Koło liczy na-

razie 20 członków wraz z opiekunem nauczycielem Kormanikiem.

Słabe to początki, ale pierwsze lody są przełamane, jest nadzieja, że powstanie Koło M. W. „Wici” rozwine się i zgrupuje wokół siebie wszystką młodzież wsiową z pożytkiem dla siebie i dla całej szkoły.

Liceum i gimnazjum liczy 450 młodzieży, z tego jest 90 chłopskich synów i córek.

Związek Sąsiedzki to sprawił...

Wiadomo, że sześćoletnia prawie okupacja niemiecka pozostawiła po sobie wielkie zniszczenia moralne, kulturalne i gospodarcze. Zatrzymała w rozwoju wiele rozpoczętych przed wojną poczynań oświatowych i gospodarczych młodzieży. Wielu z młodzieży przez przeciąg wojny nie miało w r. żadnej książki, czy pisma polskiego. Niektórzy zapomnieli nawet pisać. Przciętny chłopak czy dziewczyna, nie związani żadną działalnością oświatową, nie mieli potrzeby używać pióra, chyba jedynie do napisania listu do kogoś z rodziny, wywiezionego na roboty w Niemczech. Funkcja ta zwykle należała do jednego „sekretarza” w rodzinie.

Tajne zespoły nauczania należały raczej do wyjątków i to przeważnie wśród młodzieży młodszej, chodzącej do szkoły powszechnej w czasie wojny. Wyjątki te nie przesłaniają stanu właściwego. Tajna prasa trafiała nie do wszystkich, zresztą ze zrozumiałych względów.

Podziemne organizacje wojskowe nie zawsze spełniały swe zadania zgodnie z ideą niepodległościową.

W wielu rękach karabin, narzędzie walki o najświętszą sprawę, stał się źródłem „zarobku” i upodlenia charakteru. A różnice ideowe podniecały w jednych ambicję partyjną, u drugich pogłębiały nieufność, nieraz u szczerych patriotów.

W takich to okolicznościach i atmosferze ideowej, kulturalnej i moralnej rozpoczęliśmy pracę w Kółach Młodzieży Wiejskiej, a później w Związku Sąsiedzkim. Kola te wznowiły działalność, gdzieś w trzy miesiące po ruszeniu ofensywy z przyczółka sandomierskiego. Zachowane w 39 r., a obecnie wyciągnięte akta przedwojenne, — wśród nich „księga protokołów, kwitariusze wpływów, księgi kasowe i inne, pozwoliły opierając się na przedwojennych doświadczeniach, prowadzić pracę dalej. Tym bardziej, że o wyższych ogniach organizacyjnych nie było mowy.

Na terenie gminy opatowskiej, bo o niej tylko będę pisał, przed wojną było tylko dwa wiciowe kola. Reszta to kola siewowe. Wiciowcy przystąpili do pracy z przekonania i z wiarą w założenia ideowe Wi-

ci. Siewowcy bardzo często odnawiali się nieufnie do nowej nazwy. Nastawienie przedwojenne, nieświadomość, a raczej ujawnienie się wici lubelskich, utrzymało ich w rezerwie do nowej rzeczywistości.

Pamiętam, jak na pierwszym zebraniu organizacyjnym w swojej wsi oświadczyłem, że będziemy należeć do Wici, kilkunastu obecnych do kola się nie zapisało, chociaż dzisiaj z nich są wzorowi członkowie i ideowcy. Reszta przystąpiła do Kola, ale pod warunkiem, że będziemy kołem dzikim, dopóki nie przystąpi do pracy cała organizacja.

Obecnie istniejące kola powstały samorzutnie z inicjatywy dawnych członków, jako wyraz tęsknoty za życiem normalnym, wyzyciem się w gromadzie, jako pilna konieczność rozszerzenia prac organizacyjnych na wszystką młodzież wiejską.

W kółach, w których pozostali starzy przedwojenni członkowie, praca poszła zwykłym przewidzianym przez instrukcję org. trybem. Na zebraniach dyskusyjnych odczytywano ze starych roczników Przysp Rola, Siewu, Wici, Teatru Ludowego, czy urywki z książek, a także i inne nowości z przypadkowo dor-

wanej gazety. Później opracowywano je i wygłaszano referaty.

gorzej było i jest jeszcze w kółach powstałych po wojnie, a które nie posiadają żadnego w tym kierunku doświadczenia, nie mają tradycji organizacyjnej i nie posiadają stałych przygotowanych i oddanych pracy w kole przodowników. Wszystkie natomiast, uważały za punkt honoru wystawić przedstawienia.

W pierwszym okresie swego istnienia wszystkie one były nastawione tylko w tym kierunku. Zyskać jak najwięcej pieniędzy potrzebnych na różne potrzeby kola, — było głównym celem. Jedną z takich najpilniejszych potrzeb po przejęciu frontu była reperacja, dokończenie, czy nawet rozpoczęcie budowy domów ludowych i szkół gromadzkich. I stwierdzam, że do dnia dzisiejszego prawie wszystkie kola swoje dochody obracają na powyższe cele. Uważają bowiem, że nie miałaby praca w kole i wszelkie wsiowe poczynania kulturalne widoków rozwoju bez własnego kąta. Troskliwość ta sprawiła, że na 7 kół w gminie, 6 posiada już własne świetlice.

Kola działały tylko w ramach własnych wsi, większych efektów

„Wici” w Iłżeckim

Powiat iłżecki pomimo zniszczeń wojennych, jakimi został nawiedzony, — pod względem organizacyj młodzieżowych „Wici” dotrzymuje kroku innym terenom, z którymi niszczycielska wojna obeszła się mniej surowo. Dzisiaj już na terenie powiatu istnieje przeszło 80 kół młodzieży wiejskiej „Wici” i jedno Miejskie Koło Młodzieży „Wici” w Starachowicach. Przez zorganizowanie tego koła młodzieży wiejskiej, która znajduje się na terenie miasta Starachowic — Wierzbnika, czy to pracująca zawodowo, czy też kształcąca się w szkołach średnich, ma możliwość należenia do swojej rodzinnej organizacji. Przez organizację „Wici” młodzież wiejska nie gubi się w innym środowisku, utrzymuje łączność ze wsią, z tym środowiskiem, z którego wyszła. Organizacja „Wici” wychowuje i przygotowuje tę młodzież na działaczy społecznych. Szczególnie ma to ogromne znaczenie dla młodzieży uczącej się w szkołach średnich. Ta młodzież — to przyszli inteligenci, to ci, których przyszła praca zawodowa niejednokrotnie będzie związana z terenem wsi. Wiemy, że przy obecnym ustroju praca inteligenta łączy się z całym ruchem społecznym, to też młode pokolenie dzisiaj w tym

duchu winno być wychowywane. Młody inteligent niech zna środowisko wiejskie, warunki, psychikę chłopca, jego historię — wtedy pewnie, zdecydowanie stanie do pracy, nie zrazi się różnymi „niespodziankami”. Wiele młodzieży wiejskiej również sympatyzuje z naszym ruchem Wiciowym, oczywiście jest i dla niej miejsce w szeregach naszej organizacji. I ta właśnie młodzież wiejska, w naszej organizacji winna otrzymać wychowanie i przygotowanie do pracy w

środowisku wiejskim, jeżeli pracować tam pragnie.

Tą drogą nastąpi zbliżenie i wzajemne zapoznanie się, które wzmocni poczucie jedności siły narodu. Zlikwiduje się przedział, jaki jeszcze pokutuje jako pozostałość minionych czasów. To też organizacje tego rodzaju winny się spotkać z uznaniem i poparciem czynników społecznych, kulturalno - oświatowych i gospodarczych.

Kasiński Józef
Starachowice

Z listów do Redakcji

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ „WICI”
PASIERBY POCZTA SMOLICE

Pasierby, 20.3.46.

Do

Redakcji i Administracji

„W I C I”

Wyrażam w imieniu własnym, Koleżanek i Kolegów głębokie podziękowanie z pozdrowieniami „Wiciowymi” za przesyłanie pod adresem naszego Koła egzempl. „Wici” w którym znajdujemy wszystko o czym jako młodzi obywatele wiedzieć powinniśmy. Otrzymywane numery „Wici” z wielkim zainteresowaniem są czytane przez ogół wiciarek i wiciarzy naszego Koła, jak również naszych rodziców. Jak do tej chwili — to jedyna lektura w naszej gromadzie.

Odnosnie otrzymywanych „Wici” prosimy uprzejmie o przesłanie nam odpowiedzi z podaniem należności za otrzymane dotychczas numery „Wici”, a równocześnie podtrzymujemy jednoznacznie prenumeratę 3 egzemplarzy.

Zyczymy owocnej pracy w dziele odbudowy naszej Ojczyzny
Wiciarki i Wiciarze K. M. W. Pasierby

Jak pracuje Koło Młodz. Wiejsk. „Wici” w Mościcach

(Sprawozdanie z działalności za czas od 21 czerwca 1945 r. do dnia 1 marca 1946 r.)

Związek Młodzieży Wiejskiej w Mościcach został założony dnia 21 czerwca 1945 r. Sekcja ta w liczbie 5 osób, najmłodszych członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, a to Jana Kozę, Mosia Stanisława, Boryczkówny Henryki, Wiśniewskiego Józefa, Stańczyk Marii, miała na celu skupić młodzież wiejską Mościc i zorganizować Związek Młodzieży Wiejskiej. Zebrana przez tę sekcję młodzież w liczbie 50 osób w dn. 21.6.1945 r. Na Walnym Zebraniu wybrała sobie Zarząd w składzie: prezes Piszek Kazimierz, sekretarz Boryczko H., skarbnik Mosio St., Wodziński St. Na członka honorowego powołano kolegę K. Kozę, pierwszego organizatora Zw. M. W. i prezesa PSL.

Dzięki energicznej postawie kolegi prezesa K. Piszka Koło zaczęło się szybko rozwijać w dwu sekcjach. Kulturalno - Oświatowej i Teatralnej, zyskując poza sympatykami 90 członków i członkiń. Do przedszkola należy obecnie 37 członków.

Sekcja ośw. - kult. rozwija swą pracę na Zebraniach świetlicowych raz w tygodniu, wygłaszając referaty, odczyty, przemówienia i czytanie prasy: „Wici”, „Piaś”, „Chłopski Sztandar” i inne gazety i pisma ludowe.

Sekcja Teatralna prowadzona przez kolegę Sarkowicza Ludwika — byłego więźnia oświęcimskiego — znaną teatrów ludowych, rozwija swą pracę w próbach widowisk ludowych, tańców ludowych, inscenizacji zbiorowych, pieśni ludowych, w przedstawieniach, skeczach i t. p.

Koło korzystając z pomieszczeń Domu Kultury Zw. Zaw. Pracowników Chemicznych w Mościcach bierze żywy udział w pracach tego Domu Kultury poza swą pracą związkową.

Zebrania ogólnych przeprowadzono

nie osiągając. Zebranie przygotowawcze przedstawienia, wybór aktorów, potem kilkanaście prób, znowu zebranie przed samym przedstawieniem, rozdanie funkcji porządkowych i po przedstawieniu znowu zebranie sprawozdawcze to były główne zajęcia. A dalej co robić? — W głowach roilo się od pomysłów, ale nie wiadomo co wolno, a co nie wolno. Z nikąd żadnej porady, kontroli informacji. Koła były najmniejszą komórką organizacyjną, ale i centralą zarazem.

Dopiero w październiku roku zeszłego z inicjatywy jednego Koła zostało zwołane zebranie organizacyjne związku sąsiedzkiego. Sam pomysł zresztą nie był nowy, gdyż związek taki już przed wojną istniał i pozostawił po sobie znaczny dorobek i tradycję. Wiele koleżanek i kolegów na tym zebraniu, zobaczyło się dopiero pierwszy raz od sześciu lat, pomimo stałego zamieszkania w domu w tym przeciągu czasu. Odżyły wspomnienia wspólnych przeżyć, przypomniano się dawniejsze piosenki, śpiewane na zebraniach czy przeróżnych kursach. I chociaż wszyscy staliśmy się starsi o całe sześć lat i między nami znaleźliśmy większość jeszcze ówczesnych dzieci, to i tak wszyscy czu-

liśmy się szczęśliwi, tak jakby nie było tej strasznej wojny, a z nią owych strasznych przeżyć, które chyba każdego dotknęły.

Nie wszystkie jednak koła z powodu złej pogody przybyły na to pierwsze zebranie. Z pośród obecnych uczestników wybrano zarząd. Uchwalono zbierać się kolejno w miejscowości każdego Koła co miesiąc. Tematy do referatów są za wsze na poprzednim zebraniu. Tematem referatu zwykle są sprawy dotyczące wsi, lub dotyczące dzisiejszych stosunków społecznych. Odtąd Koła nie są samotne. Nie otrzymaliśmy dotąd z zarządu powiatowego prawie żadnych okólników, nie otrzymaliśmy pisma organizacyjnego „Wici”. Jedynym czynnikiem pobudzającym i kontrolującym pracę kół, stał się Związek Sąsiedzki.

Do związku należy siedem kół młodzieży z około 250 członkami. Dokładnie obliczyć nie można z powodu elastyczności liczby, na skutek wyjazdu na Zachód. Uważamy związek ten za szeroki. Działa on bowiem ściśle w obrębie gminy. Proponowaliśmy rozbić go na dwa związki sąsiedzkie, ale koła się nie zgodziły. Tak silne jest przywiązanie i efekt sąsiedzkiej formy orga-

nizacyjnej. W ramach szerokiej zbiorowości koła mają pole do popisu do szlachetnej rywalizacji.

Opracowaniu referatów poleca się na jeden temat od razu kilku kołom. Takie postawienie sprawy, zmusza zarządy kół, a jeszcze ściślej referentów do solidnego opracowania. Początkowo referaty te nie wytrzymywały krytyki. Były przeważnie odwalane z odpowiednich artykułów. Jeżeli zaś były opracowane samodzielnie, to zwykle bardzo mało miały wspólnego z tematem. Jest to smutny objaw dzisiejszego stanu oświatowego młodzieży. Dyskusja i rozsądna krytyka zmusza powoli do opracowania solidniejszego, w chęci dorównania najlepszym referatom. Dyskusja zaś przynosi nowe dowody potrzeby sąsiedzkich zebrań. Każda wieś, każde środowisko ma o pewnej sprawie, o pewnym wypadku, charakterystyczny pogląd, właściwy tylko jej mieszkańcom. W każdej dyskusji, daje się to zauważyć. Młodzież jednego koła twierdzi np., że Wici jest org. polityczną i członkowie powinni politykować. Inne koła utrzymują zaś, że młodzież najpierw powinna się wychować, odbyć najwięcej oświaty, a przez to przygotować się do polityki, dla której służą organi-

zacje polityczne starszych. Trzeba zagadnienie to wypośrodkować. Osiąga się to nieraz przez burzliwą dyskusję, ale bądź co bądź skutek jest widoczny. Dotąd już nie jeden członek ostygł w swych zapalach politycznych, a uznał za bardziej celową pracę kulturalno-oświatową. Oczywiście jak w kole tak i w związku musi być ktoś o wyższej kulturze umysłowej. Wielu z członków nie mając na terenie własnej wsi okazji do poznania swych wartości moralnych, charakteru, — poznaje je porównując zespoły sąsiedzkiej gromady.

Oprócz tych prac oświatowych związek reguluje wszelkie stosunki wynikające z sąsiedzkiego współżycia. A więc: spisano wszystkie sztuczki teatralne znajdujące się w posiadaniu kół, w celu wzajemnej wymiany. Były już takie sztuczki, które były grane kolejno przez cztery koła. Każde koło starało się odegrać lepiej od poprzedniego. Zyskiwała na tym sama sztuka, aktorzy, jak i goście. Niektóre koła mają już ustaloną opinię wysokiego opracowania przedstawienia.

Na pewnym zaś zebraniu postanowiono na święta ułożyć między organizacjami terminy przedstawień tak, by w jednym dniu nie wysta-

35. Posiedzeń Zarządu 10. Brak własnego lokalu utrudniał wiele prac. Dzięki jednak interwencji Zarządu PSL i przychylnemu stanowisku dyrektora fabryki i Związku Zawodowego, Zarząd Domu Kultury przydzielił Kołu Z.M.W. „Wici” dwa lokale, jeden na świetlicę, a drugi na sekretariat. Poza tym umożliwił korzystanie z sali ogólnej i sceny trzy razy w tygodniu oraz w święta wolne od występów innych organizacji.

W letniej porze urządzono jedną wycieczkę krajoznawczą, z okazji której złożono wizytę Kołu Zw. M. W. w Bogumiłowicach. Na zjazd Krajowy ZMW wysłano 2 delegatów. Na kurs organizacyjny w Tarnowie 10 osób, w tym 4 koleżanki. Zabaw urządzono 2, wieczornic 32 — z okazji różnych rocznic historycznych.

Zorganizowano dwa zespoły przysposobienia rolniczego, wysyłając dwie koleżanki na kurs przysposobienia rolniczego do Tarnowa. Jedna z koleżanek wzięła udział w kursie LZK w Krakowie.

W okresie letnim członkowie Koła w ramach wychowania fizycznego przeprowadzali ćwiczenia siatkówki i lekkoatletyki.

Do najpoważniejszych prac Koła miejscowego Zw. M. W. należy prowadzenie Ludowego Tatu, który w okresie sprawozdawczym wykazał intensywną pracę w zakresie szkolenia tego teatru, podniesienia poziomu umysłowego swych członków, szerzenia kultury i sztuki ludowej, pieśni ludowych i tańców ludowych. Kierownikiem teatru ludowego jest kolega Sarkowicz Ludwik, który pomimo zdrowia zniszczonego w obozie oświęcimskim, resztę swych sił oddaje z zamiłowaniem i poświęceniem dla młodzieży i Koła.

W sezonie letnim teatr ten przeprowadził około 90 prób widowiska ludowego p. t. Dożynki, które zostały wystawione w Mościcach, Tarnowie, Wierzchosławicach, Górze Zbylitowskiej, Bogumiłowicach. Dożynki we wszystkich wypadkach zgromadziły kilkudziesięcną publiczność.

wiały przedstawić dwa sąsiednie wbrew własnym zapewnieniom, nie koła. Uchwała ta byłaby wykonana w całej pełni. Niestety jedno koło podporządkowało się woli związku sąsiedzkiego. Postąpienie to wywołało istną burzę protestów i tłumaczeń ze strony tegoż koła. Tłumaczo no się przedwczesnym wyjazdem aktorki. Na tym przykładzie możemy się zorientować, jak wielką wagę przywiązuje związek sąsiedzki do poszanowania swoich uchwał.

Innym razem otrzymaliśmy znowu odezwę od świeżo zorganizowanego L.Z.K. o dokonanie zbiórki na gwiazdkę dzieciom zniszczonego przyczółka. Odezwę tę każde koło otrzymało. W pojedynczych kołach większego odzewu ona nie wywołała. Dopiero na zebraniu sąsiedzkim, sprawa ta przybrała inne znaczenie; wytłumaczona należycie ruszyła sumienia zebranych i koleżanki, bo im szczególnie ta sprawa na sercu leżała, dokonały zbiórki. Zgodnie z umową zebrane dary odwieziono wspólnie na ręce zarządu powiatowego.

Na pewnym zebraniu postanowiono składać na plenum zebrania, miesięcznie sprawozdania z działalności kół. Ma to duże znaczenie dla pobudzania do wysiłku kół słabszych.

W listopadzie 1945 r. teatr wystawił sztukę p. t. „Swaty” — w Mościcach pięć razy, w Wierzchosławicach raz i w Tarnowie raz.

W grudniu 1945 roku wystawił w gminie Mościce widowisko religijne „Kolejdy”, a w lutym 1946 r. „Rewię Ludowych tańców i pieśni” z dodatkami wesołej komedii p. t. „Kominiarz i Młynarz” (dwa razy).

Poza tym Teatr Ludowy bierze czynny udział w uroczystościach i akademiach urządzanych przez organizacje miejscowe i powiatowe, między innymi wzięł udział w Żalobnej akademii ku czci śp. Wincentego Witosa w Mościcach i Tarnowie wystawiając zbiorową recytację p. t. „Na śmierć Wincentego Witosa” oraz w akademii ku czci Wodza Narodu Polskiego Tadeusza Kościuszki, urządzonej przez Związek Zawodowy Pr. Chemicznych Fabryki wystawiając dwie zbiorowe recytacje p. t. „Bitwa Racławicka” i „Bartosz Głowacki”.

Na zebrania świetlicowe teatr przygotowuje okolicznościowe skecze, humoreski i inscenizacje.

W każdym widowisku i w niektórych przedstawieniach artyści występują w strojach ludowych (dość często imitowanych z braku oryginalnych).

W ramach mościckiego teatru ludowego, powołano do życia teatr specjalny, mający na celu opracowanie i wystawienie wielkiej rewii ludowej p. t. „Rok w zwyczajach i obrzędach ludowych”. W skład tego teatru wchodzi zespoły teatralne Mościc, Tarnowa, Wierzchosławic, Zgłobic, Góry Zbylitowskiej i inne. Teatr ten przyjął nazwę „Obiadowego Teatru Ludowego Zw. M. W. Ziemi Tarnowskiej im. Wincentego Witosa w Mościcach”. Ustalono miejsca początkowych prób: Mościce, Tarnowiec i Wierzchosławice. W dwóch punktach już odbywają się próby, przygotowując się do wiosennych prób zbiorowych.

Jeżeli chodzi o finansową stronę Koła Z. M. W. w roku 1945:

List od Spółdzielców

Do

Redakcja i Administracji „Wici”

Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Malbork, 20.3.1946

Zarząd Związku Pracowników Spółdzielczych pozwala sobie przedłożyć niniejszy artykuł, ilustrujący bytowanie pracowników zatrudnionych w spółdzielniach na terenie powiatu: Malborskiego, Elbląskiego i Sztumskiego.

Powstałe na tych terenach spółdzielnie rozwijają się powoli wobec trudności, wynikających z położenia geograficznego naszych powiatów i mających przyczynę również w początkowym stadium tworzenia się spółdzielni. Brak dogodnej komunikacji i sprawy absolutne odcięcie powiatów w ziemie od swego województwa przez brak mostów na Wiśle i przeprawy regularnej wpływają nader ujemnie na rozwój spółdzielczości, mających w innych warunkach wszelkie dane do normalnego rozkwitu. Pracownicy spółdzielni uznają, że spółdzielnie nie mogą im dać tych wynagrodzeń, któreby były wystarczające na zaspokojenie choćby prymitywnych potrzeb życiowych.

Brac pracowników spółdzielczych nie poszła jednak do innych zawodów lepiej płatnych, lecz stara się pozostać wierna spółdzielczości.

Regularna aprowizacja na terenie naszych powiatów nie istnieje, pracownicy spółdzielczy pomimo tego, że karty żywnościowe przysługiwały im od sierpnia ub. r. otrzymali je ze szczęściem zmiennym. Niektórzy z pracowników otrzymali karty żywnościowe w październiku, inni w listopadzie a jeszcze inni w grudniu.

Cieszyła się bracia pracowników, że

Przychód Koła wynosił 67.934,35 zł.
Rozchód 61.305,00 zł.

saldo na r. 1946 6.629,35 zł.

Brak nam biblioteki własnej. Dotychczas korzysta się z biblioteki Zw.

nareszcie otrzymaliśmy to co otrzymują inni obywatele Państwa.

Niestety radość ta trwała krótko. W miesiącu lutym b. r. wyszło nowe rozporządzenie, karty żywnościowe I kat. zagwarantowane i niezagwarantowane. Rzecz prosta i zrozumiała, że pracownicy spółdzielczy zostali zaliczeni do tej ostatniej. A teraz przejdźmy do paczek UNRRA. Przecież paczki te należą się wszystkim posiadającym karty żywnościowe I kat. w mies. grudniu. I w tym miejscu pracownicy spółdzielczy zostali pominięci. A przecież Spółdzielczość pracuje dla społeczeństwa i Państwa. Spółdzielczość jest ruchem na wskroś demokratycznym i bierze na siebie ciężar prac o ogólnopństwowym znaczeniu.

Nie mamy zamiaru w tym miejscu narzekać na naszą sytuację. Chcemy pracować, wydzwignąć wspólną pracę nasze placówki na odpowiedni poziom, by już w niedługim czasie spełniły w całości rolę, do której zostały powołane.

Nie możemy jednak naruszać równowagi finansowej naszych placówek żądaniem takich wynagrodzeń, których nam one w chwili obecnej dać nie mogą.

W tym stanie rzeczy ośmielamy się prosić o zamieszczenie tego artykułu, ażeby wpłynęło na Urzędy Aproprowizacji i Handlu o zrównanie nas z innymi obywatelami Państwa przez przyznanie nam na równi z innymi miastami przydziałów pochodzenia zagranicznego.

Zarz. Zw. Zaw. Prac. Sp. Skrzypek Fr.

Zaw. i biblioteki Zarządu Powiatowego Z. M. W. „Wici”.

Największa bolączka Koła — to brak odbiornika radiowego, który byłby łącznikiem Koła z szerokim światem.

Nie jedno koło nie potrafi sobie zaplanować pracy. Nie wie jak się powinno w organizacji pracować. Dla wszystkich jest to momentem spojrzenia na swoją działalność oddalenia, podsumowania swych do tychczasowych osiągnięć.

W dziale usprawnienia biurowości w kołach związków przeprowadził przy pomocy bardziej obeznanego kolegi, jednodniową konferencję zarządów kół z praktycznymi ćwiczeniami.

Zespoły P.R. zgodnie z uchwałą związku mają prowadzić wszystkie koła. Oczywiście akcja P.R. w tym roku jest w ogóle spóźniona i wszelkie uchybienia powstaną nie z winy związkowców.

Na ostatnim walnym zebraniu związku sąsiedzkiego, taki oto zaakceptowano z grubsza plan pracy.

W dziale organizacyjnym: upowszechnienie działalności kół młodzieży na wszystkich młodzieży w gminie. W tych wsiach, gdzie nie ma kół młodzieży, należy je zorganizować. Wszyscy członkowie muszą wykupić legitymacje. Brac udział we wszystkich zjazdach i konferencjach, organizowanych przez ogniwa wyższe.

W dziale kulturalno-oświatowym: kontynuacja dalszego zebrania dysku-

syjne — co miesiąc w innym kole. Zaprenumerować przez wszystkie koła pismo Wici i to przynajmniej w dwu egz., poczem po jednym numerze składać na rocznik. Urządzać wspólne imprezy jak: zabawy, dożynki, występy artystyczne. Szczególnie urządzić obchód ku czci Tadeusza Kościuszki wspólnie z organizacjami starszego społeczeństwa. Zorganizować gminny kurs oświatowy

W dziale gospodarczym: utrzymanie i otoczenie opieką zespoły P.R. Propagowanie spółdzielczości. Czynne uczestnictwo w samorządzie gminnym przez delegowanie zśród młodzieży członka gminnej rady narodowej. Interesować się bieżącymi przejawami życia natury go spodarczej, społecznej i politycznej.

Jak z całego opisu wygląda związek sąsiedzki wyreczył prawie, że w całości zarząd powiatowy, tym bardziej, że okólniki z zarządu powiatowego przychodzą z miesięcznymi opóźnieniami, a do niektórych kół w ogóle nie dochodzą. Obok tego w związku sąsiedzkim tworzy się zdrowa opinia publiczna, niwelująca nie które narowy kół, czy też poszczególne członków. Zmusza ona do doskonalenia się moralnego. W

gu wspólnych zainteresowań tworzy się nowy światopogląd i zacieśniają się różnice.

Trudności są następujące: katastrofalny wprost stan dróg. Bardzo często trudno przejść ze wsi do wsi. Dalej, kilkunastokilometrowa odległość od kolei i szosy sprawia, że gmina nasza nie może uczestniczyć we wszystkich zjazdach czy kursach oświatowych. I to jest jedną z największych bolączek naszego terenu. No i na koniec brak kandydatów na członków do zarządów gromadzkich, czy sąsiedzkiego koła, powodowanej dzisiejszą wędrówką na zachód.

Pomimo tych trudności dorobek kulturalno-oświatowy, materialny kół młodzieży wiejskiej jest widoczny. Są one wzorem i przykładem dla organizacji starszego społeczeństwa.

Związek Sąsiedzki to sprawił, że normalizują się stosunki na naszym terenie i że praca organizacyjna wraca stopniowo do przedwojennego poziomu pod względem rozległości zainteresowań i głębokości ich ujmowania.

Antoni Cabaj

Seniawice gm. Opatowiec pow. Pińczów (kielecki).

Konferencja Delegatów Ogólnopolskiego Komitetu Akademickiej Młodzieży Wiejskiej

Wszystkie ośrodki uniwersyteckie uczestniczyły w konferencji

W dniach 29 i 30 marca toczyły się w Warszawie obrady Ogólnopolskiego Komitetu Akademickiej Młodzieży Wiejskiej. Reprezentowane były następujące akademickie ośrodki wiciorowe: Cieszyn, Gdańsk, Gliwice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Toruń, Warszawa i Wrocław.

W zebraniu wzięli udział prezesi Akademickich Kół Młodzieży Wiejskiej i delegaci Kół w liczbie 1 na 50 członków.

Właściwa konferencja, która miała charakter spotkania wewnątrzorganizacyjnego w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” poprzedzona została otwarciem, na którym byli obecni zaproszeni przedstawiciele pokrewnych organizacji ideowych działających wśród młodzieży akademickiej.

Konferencja miała charakter spotkania wewnątrzorganizacyjnego w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Konferencję zagalil kol. Mieczysław Grad jako tymczasowy przewodniczący Wydziału Młodzieży Akademickiej w Zarządzie Głównym. Obradom konferencji przewodniczył kol. Stanisław Prokop z Krakowa.

Na zaproszenie przewodniczącego wygłosił przemówienie Prezes ZMW R. P. „Wici” kol. Jan Dusza. Następnie zabrali głos: kol. Wróblewski, przedstawiciel Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie” i kol. Rostkowski, przedstawiciel sekcji akademickiej Związku Młodzieży Demokratycznej. Owocności obrad ży czył także przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego.

Po części wstępnej rozpoczęły się normalne obrady według przyjętego porządku dziennego.

Kol. Ludwik Kut z Krakowa wygłosił referat na temat: „Próba charakterystyki ludowego światopoglądu”.

Stwierdzono potrzebę naukowego opracowania szeregu zjawisk i faktów. Ujawniła się konieczność systematycznej pracy zespolonej w tym kierunku. Za szczególnie pilną potrzebę uznano wznowienie Młodej Myśli Ludowej jako ważnego narzędzia tej pracy.

Następnie prezesi Kół złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności Kół. Ogólna liczba członków Akademickich Kół Młodzieży Wiejskiej wynosi w chwili obecnej 2234 osób.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Wydziału Młodzieży Akademickiej w Zarządzie Głównym złożył kol. Grad.

Wydział utworzony został przed 2 miesiącami na podstawie zaleceń łódzkiej konferencji akademików wiciorarzy z października 1945 roku oraz konferencji warszawskiej ze stycznia 1946 roku.

Wydział nawiązał łączność ze wszystkimi Kółami i zebrał podstawowe dane dotyczące ich pracy. Poczynił kroki zmierzające do wznowienia Młodej Myśli Ludowej, zasłużonego miesięcznika przedwojennej Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, której obecnym odpowiednikiem jest właśnie Wydział. Reprezentował akademicką młodzież wiejską w Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Wreszcie Wydział zorganizował obecną konferencję, by zdecydowała ostatecznie o formie organizacyjnej studentów chłopskich.

W ten sposób na porządku dziennym znalazły się sprawy prawne-

formalne i organizacyjne. Zagadnienie występujące tu wywołały szczególnie żywą wymianę zdań.

Zdecydowano pozostać w ramach Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”, zachowując samorząd w statutowych ramach Związku. Wypowiedziano się zdecydowanie przeciwko tworzeniu kół partyjno-politycznych wśród akademickiej Młodzieży wiejskiej.

Kol. Józef Betlej z Krakowa zreferował regulaminy Kół i wyższych organów samorządu. W regulaminach realizują się następujące zasady:

1) Zasięg kół nie przekracza zasadniczo jednej uczelni.

2) Zarówno kół akademickie jak i kół licealne, działające w ramach i na terenie Związku Wojewódzkiego wylaniają wspólny Wojewódzki Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” funkcjonujący na prawach wydziału Związku.

3) Na prawach wydziału przy Zarządzie Głównym Z. M. W. P. R.

„Wici” istnieje Ogólnopolski Komitet Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” jako najwyższy organ samorządu młodzieży studiującej w statutowych ramach Z. M. W. P. R. „Wici”. W skład Komitetu Ogólnopolskiego wchodzi delegaci kół i przedstawiciele Komitetów Wojewódzkich.

Zasady, które zrealizowane zostały w przyjętych regulaminach, posiadają duże znaczenie moralne.

Szczegółowo omówiono plan pracy na przyszłość.

Postanowiono urządzić konferencję wakacyjną, której zadaniem byłoby przede wszystkim rozważenie zagadnień ideologicznych. Zaprojektowano urządzenie kursu dla licealistów. Zarówno konferencja jak i kurs mają się odbyć na Ziemiach Odzyskanych. Zaprojektowano także wydanie jednodniówki zawierającej informacje dla młodzieży wiejskiej, wybierającej się na studia. Postanowiono wyzyskać okres wakacji na poparcie akcji osadniczej na

Ziemiach Odzyskanych zainicjowanej przez Zarząd Główny Związku.

Konferencja, która zwołana została zgodnie z wytycznymi regulaminowymi przyjętymi przez dwie poprzednie konferencje, dokonała wyboru prezydium Komitetu. Skład wybranego prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici” przedstawia się następująco: Mieczysław Grad (Warszawa) — przewodniczący, Józef Betlej (Kraków) — I zastępca przewodniczącego, Roman Kołaczynski (Łódź) — II zastępca przewodniczącego, Ludwik Goraj (Warszawa) — sekretarz, Wincenty Pawłowski (Poznań) — zastępca sekretarza.

Zastępcy członków prezydium: Karol Śmielak (Gdańsk), Stanisław Wyroślak (Lublin).

Stanowisko uczestników konferencji w szeregu zasadniczych i aktualnych zagadnień sformułowane zostało w kilku uchwalonych na koniec reolucjach, których tekst zamieszczony zostanie w najbliższym numerze „Wici”.

Z działalności Akademickiego Koła Młodz. Wiejsk. „Wici” w Krakowie

Akademickie Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Krakowie rozpoczęło swoją działalność tuż po podjęciu wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim i innych Wyższych Uczelniach w Krakowie pod kierownictwem członków Zarządu b. P. A. M. L. wybranego w roku 1939. W nowej wojennej rzeczywistości młodzież wiejska studiująca na Wyższych Uczelniach szukała właściwych form swojej działalności. Wysiłki jej uwieńczone zostały pozytywnym wynikiem z chwilą wyjaśnienia sytuacji prawno-organizacyjnej, że młodzież wiejska Wyższych Uczelni pracować będzie w ramach organizacyjnych i w oparciu o statut i regulaminy Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”. Na tej podstawie Akademickie Koło M. W. mające odpowiednik w ogólnej organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej otrzymało od Ministerstwa Oświaty zezwolenie na działalność oświatowo-wychowawczą na terenie szkół wyższych.

W styczniu 1946 r. na Walnym Zgromadzeniu Członków Akademickiego Koła Młodzieży Wiejskiej wybrano nowy Zarząd z Kol. Kozakiewiczem Tadeuszem na czele.

Nowo obrany Zarząd w swoim planie pracy przewidział:

1. Zrzeszenie w Kole wszystkich studiującej na Wyższych Uczelniach młodzieży chłopskiej i innej mło-

dzieży wyznającej ideologię Ruchu Ludowego.

2. Pogłębienie i wyrobienie na zebraniach dyskusyjnych w wygłaszanych referatach i odczytach oraz urządzanych konferencjach postawy ideowo-programowej młodzieży wiejskiej.

3. Oddziaływanie wychowawcze wśród akademikzek, akademików i chłopów.

4. Ułatwienie i stwarzanie jak najszerszych możliwości dla studiującej młodzieży chłopskiej.

5. Działalność organizacyjna w ramach Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej na terenie szkół średnich i poszczególnych Kół M. W. w terenie.

Obecnie Akademickie Koło M. W. liczy 350 członków i 100 kandydatów. Dla nowozgłaszających się kandydatów na członków Kół urządzane są kursy kandydackie.

Koło prowadzi swoją działalność w następujących sekcjach: a) Ideowo-wychowawcza, b) pracy terenowej, c) imprezowej, d) samopomocowej. Sekcja ideowo-wychowawcza organizuje zebrania dyskusyjne w odstępach 2-tygodniowych, na których po wygłoszeniu referatów przez referentów zaproszonych lub członków Kół, młodzież wiejska usiłuje rozwiązać najbardziej palące je problemy

i agadnienia. Sekcja pracy terenowej urządziła dla swoich członków kurs, na którym wygłoszone zostało kilka referatów. Współpracuje ona z Zarząd Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Krakowie na terenie szkół średnich oraz terenowych Kół Wiciorarzy delegując swoich kandydatów, swoich członków do wygłoszenia referatów na kursach dla młodzieży wiejskiej. Sekcja imprezowa urządziła 5 zabawy. Zorganizowała ona również cykl odczytów w 200-tną rocznicę urodzin Tadeusza Kościuszki, które Jagiellońskiego. Sekcja ogólna wzięła na siebie obowiązek współpracy z Zarząd Bratniej Pomocy studentów U. J., współpracy z Kółami prowincjonalnymi, zdobycia funduszy dla studiującej młodzieży chłopskiej, technicznego wykonania prac organizacyjnych Kół i innych.

Zarząd Kół przez 2-ech delegatów bierze czynny udział w pracach Komisji Porozumiewawczej Akademickich Organizacji Młodzieży Demokratycznej, nawiązując z takowymi mniej lub więcej ścisłą współpracę. Dzięki tej współpracy wielu synów chłopskich znalazło mieszkanie w domach i bursach akademickich.

Koło posiada swój lokal użyczony mu przez Wojewódzki Związek M. W. w Krakowie przy Placu Szczepańskim 6, II p., gdzie zorganizowano stałe czynny sekretariat. Dyżury odbywają się codziennie w godzinach od 10-tej do 13-tej.

Na przyszłość Zarząd Kół czyni wysiłki ujednoczenia pracy organizacyjnej we wszystkich ośrodkach akademickich przez swój udział w pracach ogólnopolskiego Komitetu Akademickich Kół Młodzieży Wiejskiej, jak również czyni starania na uzyskanie zezwolenia na wydawanie swojego pisma dla młodzieży wiejskiej wszystkich ośrodków akademickich p. t. „Młoda Myśl Ludowa” bardzo nam akademickom i akademikom-chłopom drogiego i dobrze nam znanego chociażby z białych konfiskowanych kart za czasów sanacji.

„CHŁOPSKI ŚWIAT”

MIESIĘCZNIK — POŚWIECONY SPRAWOM ŚWIATOPOGLĄDU i SPOŁECZNEJ IDEOLOGII CHŁOPSKIEJ, wydawnictwo Wydziału Prasy i Propagandy P. S. L. wyszedł z druku: Zawiera artykuły: St. Mikołajczyk — Polska a Rosja Sowiecka. Cz. Wycech — Dorobek tajnej myśli oświatowej.

Mowa Macieja Rataja z Kongresu postrajkowego z roku 1938. St. Wójcik — Demokracja a blok wyborczy. J. Dec — Odrębność chłopskiego światopoglądu. Fr. Mleczko — Na przełomie.

Cena Nr. — 30 zł. Prenumerata roczna — 300 zł. — Zamówienia — w Administracji „Gazety Ludowej”.

Odezwa Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego na Ziemiach Odzyskanych

W ciągu niespełna jednego roku 3 miliony Polaków zaludniło Ziemię Odzyskaną, obejmując na nowo w polskie władanie — rabowane przed wiekami ziemie nad Odrą i Niszą.

Tysiące poniemieckich gospodarstw znalazły się w rękach polskich osadników, którzy nie ulegli się trudności, lecz stanęli do pracy i już dziś posiadają własne gospodarstwa.

Pierwszy okres osadnictwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych zbliża się ku końcowi. Stoi przed nami drugi okres, znacznie trudniejszy, mianowicie: rozparcelowania i zagospodarowania folwarków, które na Ziemiach Odzyskanych obejmowały połowę wszystkich użytków rolnych. Dążeniem państwa jest oddać te ziemie jak najprędzej chłopom na gospodarstwa indywidualne. Jednak na drodze ku temu stoją znaczne przeszkody — brak zabudowań dla stworzonych z parcelacji gospodarstw, brak dostatecznej liczby mierniczych do natychmiastowego rozparcelowania wszystkich majątków, brak żywej siły pociągowej do ich uprawy. Państwo borykające się na każdym odcinku z wielkimi trudnościami pierwszego okresu powojennej od-

budowy, nie jest w stanie naraz tym wszystkim brakom zaradzić.

Ale zagospodarowanie ziemi jest w pierwszym rzędzie interesem chłopów. Chłop musi więc wziąć tę sprawę w swoje ręce. Ojcowie nasi byli zmuszeni wędrować za oceanem za zarobkiem, aby za ciężko zapracowane pieniądze kupić na starość kawalek ziemi.

My dzisiaj mamy jedyną w dziejach sposobność zaspokojenia głodu ziemi na terenach odzyskanych. Sposobność tej nie zmarujemy i, gdzie nie podaliśmy w pojedynkę, pójdziemy gromadą.

Zwracamy się zwłaszcza do Was, młodzi chłopcy!

Nie szczydzić życia w bezkompromisowej walce z niemieckim najeźdźcą, nie oszczędzając dziś sił w wykonaniu zadań pokojowych, które i Wam stworzą podstawy do życia w postaci własnych gospodarstw. Ziemię otrzymacie na warunkach znacznie dogodniejszych niż z reformy rolnej.

Zgłaszajcie się po szczegółowe wskazówki do podpisanych organizacji!

Organizujcie powiatowe rady społeczne, osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego.

Wysyłajcie za pośrednictwem P. U. R. drużyny osadnicze na Ziemię odzyskaną do powiatu przeznaczonego dla Waszych okolic, aby zbadały stan folwarku, jaki przypadnie Waszej gminie!

Rejestrujcie kandydatów na wyjazd!

Gdzie to będzie możliwe, folwarki zostaną od razu rozparcelowane, gdzie nie — zostaną Wam oddane do parcelacji i zagospodarowania za pośrednictwem spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. Każdy członek spółdzielni otrzyma od razu dokument nadania na określoną ilość hektarów, i z chwilą zatwierdzenia planu parcelacyjnego na gruncie, każdy będzie mógł przejść do indywidualnego gospodarstwa.

A więc gromadnie na Ziemię Odzyskaną!

Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego.

Przewodniczący — Władysław Wolski — Podsekretarz Stanu,

Wiceprzewodniczący — Stanisław Cieślak — Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Sekretarz — Michał Jagła — Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Członkowie: Zenon Tomaszewski Związek Samopomocy Chłopskiej, Jan Dusza, Władysław Jagustyn — Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici”, Władysław Góralski, Halina Pokorska — Związek Walki Włodych, Jan Tylicki — Org. Młodz. TUR.

Za planem — wykonanie

Prace nad drugim etapem osadnictwa rolniczego na Ziemiach odzyskanych posunęły się w ubiegłym tygodniu znowu naprzód.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Społecznej przyjęto statut, przekazując go do zatwierdzenia władzom — ustalono tekst okólnika i zasady organizacyjne akcji, oraz tekst odezwy.

W sobotę wyniki dotychczasowych prac podano do wiadomości społeczeństwa poprzez prasę.

Równocześnie organizacje, biorące udział w akcji rozpoczęły prace przygotowawcze i wstępny organizację akcji w terenie.

Plan ogólny i nasz plan organizacji tej akcji zamieścimy w następnych numerach.

Dzisiaj podajemy odezwę oraz wykaz powiatów wysyłających i przyjmujących osadników, według opracowań Rady Naukowej.

Powiaty wysyłające i przyjmujące osadników

WOJ. WARSZAWSKIE:

a) pow. Działdowo, Mława, Sierpc, Płońsk, Sochaczew, Błonie, Grójec, Warszawa, Radzymin, Mińsk Maz., Garwolin. (XIV).

okr. gdański: W. M. Gdańsk, Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyń,

okr. mazurski: Susz, Pasłęk, Morąg, Ostróda, Olsztyn,

b) Węgrów, Sokółów, Ostrow Maz., Pułtusk, Maków, Przasnysz, Ostrołęka (XV).

okr. mazurski: Bramań, Święta Sierka, Iława, Pruska, Licbark, Bartoszyce, Reszel, Rastembork, Gerdawy, Węgorbork, Dąbrowa, Janów, Żądźbork, Szczytno, Nibork.

okr. białostocki: Goldap, Oleck, Elk.

c) Gostynin (X) okr. Wrocław, Pyrzyce.

WOJ. LUBELSKIE:

a) Lublin, Chełm, Lubartów, Włodawa, Łuków, Radzyń, Biała Podl., Siedlce (XV).

okr. mazurski: Bramań, Święta Sierka, Iława, Pruska, Licbark, Bartoszyce, Reszel, Rastembork, Gerdawy, Węgorbork, Dąbrowa, Janów, Żądźbork, Szczytno, Nibork.

b) Kraśnik, Biłgoraj, Krasnystaw, Zamość, Tomaszów, Hrubieszów (VIII).

okr. wrocławski: Głogów, Kozuchów.

okr. poznański: Wschowa, Zielona Góra, Sulechów.

c) Puławy (XIX) woj. gdańskie i mazurskie.

WOJ. KIELECKIE:

a) Włoszczowa, Jędrzejów, Kielce, Radom, Kozienice, Iłża (XIII).

Pomorze zach.: Kołobrzeg, Białogard, Koszalin, Szczecinek, Wałcz, Drawsko.

grodzki, Koszalin, Szczecinek, Wałcz, Drawsko.

woj. poznański: Trzcianka.

b) Pińczów, Stopnica, Sandomierz, Opatów (VII).

okr. wrocławski: Zgorzelec, Bolesławiec, Szprotawa, Lubin, Złota Góra, Góra, Wołów, Trzebnica, Milicz, Syców.

c) Częstochowa (I) okr. Śląski opolski.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE: (XV).

okr. mazurski: Bramań, Święta Sierka, Iława, Pruska, Licbark, Bartoszyce, Reszel, Rastembork, Gerdawy, Węgorbork, Dąbrowa, Janów, Żądźbork, Szczytno, Nibork.

WOJ. ŁÓDZKIE:

a) Kutno, Łowicz (X).

okr. wrocławski: Pyrzyce;

b) Łęczyca, Łódź, Brzeziny, Łask, Piotrków, Radomsko (XI).

okr. Pomorze zach.: Kamień, Gryfin, Nowogród, Ławiczka, Starogard.

c) Końskie, Opoczno (XIII).

okr. Pomorze zach.: Kołobrzeg, Białogard, Koszalin, Szczecinek, Wałcz, Drawsko.

okr. poznański: Trzcianka.

d) Skierniewice, Rawa Mazow. (XIV)

okr. gdański: Gdańsk, Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyń,

okr. mazurski: Susz, Pasłęk, Morąg, Ostruda, Olsztyn,

e) Wieluń, Sieradz (IX).

woj. poznański: Międzyrzec, Skwierzyna, Sulęcín, Rypin, Gorzów, Strzelce.

okr. Pomorze zach.: Chojnice, Myślibórz, Choszczno.

WOJ. KRAKOWSKIE:

a) Żywiec, Wadowice, Myślenice, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz (II).

okr. śląski: Nysa.

okr. wrocławski: Ząbkowice, Rychbach, Bystrzyca, Kładzko, Wałbrzych, Kamiennogóra, Jelenia Góra, Lwówek.

b) Biała, Chrzanów, Kraków, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa (III).

okr. Śląsk Opolski: Racibórz, Koźle, Głęboczycy, Niemodlin, Grodków,

okr. wrocławski: Strzelin, Brzeg, Olawa, Namysłów, Oleśnica, Wrocław.

c) Olkusz, Miechów (VII).

okr. wrocławski: Zgorzelec, Bolesławiec, Szprotawa, Złotawa, Lubin, Góra, Wołów, Trzebnica, Milicz, Syców.

WOJ. RZESZOWSKIE:

a) Mielec, Dębica (III).

okr. Śląsko-Opolski: Racibórz, Koźle, Głęboczycy, Niemodlin, Grodków,

okr. wrocławski: Strzelin, Brzeg, Olawa, Namysłów, Oleśnica, Wrocław.

b) Krosno, Brzozów, Sanok, Dobromil, Lesko (IV).

okr. wrocławski: Lubań.

c) Rzeszów, Łańcut, Przemyśl, Jarosław, Przemyśl, Lubaczów (V).

okr. wrocławski: Lignica, Jawor, Środa, Świdnica

d) Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko (VI).

woj. poznański: Krosno, Gubisz,

okr. śląski: Żarów.

WOJ. ŚLĄSKO-DĄBROWSKIE:

a) Zawiercie, Będzin, Lubliniec, Tarnowskie Góry, Katowice, Świętochłowice, Rybnik, Pszczyzna, Bielsko, Cieszyń (I).

okr. śląsko-opolski: Kluczborek, Ole-

sno, Dobrodzień, Opole, Strzelce Wielkie, Gliwice, Bytom, Prądnik.

WOJ. POZNAŃSKIE:

a) Kolo,

okr. Pomorze zach.: Pyrzyce, b) Poznań, Szamotuły, Międzybóże, Nowy Tomyśl, Wolsztyn, Kościan, Leczno, Rawicz, Gostyń, Śrem, Środa, Jarocin, Krotoszyn, Ostrow, Kępno, Kalisz, Turek, Konin (IX).

woj. poznański: Międzyrzec, Skwierzyna, Sulęcín, Rypin, Gorzów, Strzelce,

okr. Pomorze zach.: Chojnice, Myślibórz, Choszczno,

c) Gniezno, Września, Mogilno, Żnin, Wągrowiec, Chorniki, Czarnków, Chodzież (XIII).

woj. Pomorze: Złotów, Człuchów,

woj. gdański: Miastko, Bytów, Sławno, Słupsk, Lębork.

WOJ. POMORSKIE:

a) Nieszawa, Włocławek (X),

okr. Pomorze zach.: Pyrzyce,

b) Grudziądz, Chełmno, Toruń, Wąbrzeźno, Lubawa, Brodnica, Rypin, Lipno (XIV).

woj. gdański: Gdańsk, Elbląg, Malbork, Sztum, Kwidzyń,

okr. mazurski: Susz, Pasłęk, Morąg, Ostruda, Olsztyn,

c) Inowrocław, Wyrzysk, Szubin, Bydgoszcz, Świecie, Tuchola, Sepólno, Chojnice (XIII).

woj. pomorskie: Złotów, Człuchów,

woj. gdański: Miastko, Bytów, Sławno, Słupsk, Lębork.

WOJ. GDAŃSKIE:

a) Starogard, Tczew, Kościerzyna, Kartuzy, Morski (XIII).

woj. pomorskie: Złotów i Człuchów,

woj. gdański: Miastko, Bytów, Sławno, Słupsk, Lębork.

Sprawa opieki nad dziećmi na wsi

WARUNKI ROZWOJU DZIECKA WIEJSKIEGO

Warunki życia i rozwoju dziecka wiejskiego są trudne, pełne przeciwności, hamujących normalny rozwój sił fizycznych i psychicznych.

Ciągła pogoń rodziny za chlebem powszednim, ciągła nieprzerwana praca matki podzielona na zajęcia w gospodarstwie, na wyżywienie, opranie, oblatanie domowników z konieczności niewiele czasu pozostawia dla dziecka.

I tak to od pierwszych dni życia maleństwo wzrasta o własnych siłach i własnej odporności fizycznej, nie mając właściwie zorganizowanej opieki, bo na to potrzebny jest czas i odpowiednie warunki. A skutek taki, że dziecko jest opuszczone, z różnymi dolegliwościami i schorzeniami, a matka słabowita, bo przepracowana i nie leczona we właściwym czasie. Nie ma na to czasu, pieniędzy i odpowiedniego zrozumienia.

Z problemem należytej opieki nad dzieckiem wiąże się panujący powszechnie pogląd na podział pracy między kobietą i mężczyzną na wsi. I tak cały ciężar gospodarstwa domowego, a przytem duża część pra-

cy w gospodarce rolnej włożona jest na barki kobiety. Rzadko który mężczyzna pomaga kobiecie w gospodarstwie domowym lub w pielęgnowaniu dzieci zgodnie z przyjętym zwyczajem, że „to nie chłopska, a babska rzecz”.

I rośnie powoli to maleństwo w ciężkich warunkach chłopskiego życia; ledwie zacznie raczkować, idzie na brudną podłogę. W pogoni za robotą rodzice pozostawiają mu dużą swobodę, czasem starsze o kilka lat rodzeństwo młodszym się zajmuje. Bywa tak, że i tym opiekującym się dzieckiem trzeba się zająć, dać mu możliwości rozwoju, gdy tymczasem ma już ono poważne obowiązki i nadzór nad młodszym bratem lub siostrą. Szczęściem dla dziecka jest, gdy przyszło na świat z natury silne i zdrowe, wtedy wytrzymuje niewygody, przechodzi różne choroby, rośnie i staje się wyręką w pracy rodziny jako pomoc przy pilnowaniu kur, paseniu gęsi, krów, a potem do innych posług przydaje się. Odpowiada to rozumowaniu wiejskiemu, opartemu na przeświadczeniu, że z potomstwa chłopskiego winna jaknajwcześniej wyrastać pomoc w gospodarstwie.

Cisnie się pytanie, czy troska o dziecko w społeczności i rodzinie wiejskiej istnieje w ogóle. Oczywiście tak i to bardzo duża. Przejawia się ona najmocniej wtedy, gdy choroba dziecka nawiedziła chałupę. Boleje wtedy matka, zmarmotniały jest ojciec, płacze rodzeństwo. A często gdy na kilka chałup, sąsiadujących ze sobą lub nawet na całą wieś przyjdzie choroba zakaźna, wówczas cała społeczność wiejska drży o życie swoich dzieci. O pomoc lekarską jest trudno. Do miasta daleko. Na przywiezienie lekarza nie zawsze chłopca stać. I oto odchodzą sze.egi dzieci wiejskich w zaświaty. Matka, ojciec, sąsiad czy przyjaciel mogą jedynie znaleźć ukojenie w bezgranicznej rezygnacji, godząc się z tym, że nie-szczęście, które nawiedziło ich dom jest wynikiem woli boskiej.

A wszystko jest to ta rzeczywistość niedola wsi, a zarazem ciężka niedola chłopskiej i narodowej społeczności, ciągnąca się od wieków. Giną dzieci, giną uzdolnienia i wartości, któreby pomnażały siły narodu polskiego.

Streszczając powyższe rozważania podkreślamy, że są to tylko pobież-

nie wskazane niedomogi i warunki życia dziecka na wsi i to w normalnym czasie. A jeśli weźmiemy pod uwagę skutki wojny. To wiemy, że planowe usiłowania okupanta, zdążające do wyniszczenia narodu polskiego sięgaly i do pokolenia najmłodszego, do dzieci, choćby wspomnieć tylko Zamajszczyznę. Wróg niszczył życie, obniżał poziom moralny i umysłowy wśród społeczeństwa naszego, używając w tym celu różnych metod i sposobów. Wszystko to spotęgowało niedolę dziecka. Jeśli do tego dodać jeszcze zniszczenia materialne wielkich połaci kraju, gdzie nie ma dachu nad głową dla chłopskiej rodziny, jeśli się zważy, że są jeszcze pola zaminiowane, gdzie wszystko, co żyje narażone jest na kalectwo lub śmierć, to stwierdzić należy, że jest to stan katastrofalny! Wyrazem niedomogów tych, a zarazem spotęgowaniem chłopskiej niedoli są szerzące się choroby płuc, schorzenia spowodowane wilgocią oraz dokuczliwy świerz b i wszawica.

W społeczności chłopskiej istnieją głębokie tęsknoty poprawienia tego stanu. Przecież nigdzie tak mocno nie odczuwa się doli dziecka-sieroty, jak na wsi. W każdej okolicy naszej ziemi znajdziemy pieśń ludową, osnutą na cierpieniach sierot. Opinia społeczeństwa wiejskiego jest bardzo czuła na krzywdzenie sierot.

Tak, to są odczucia, to są tęsknoty, które powodują powstawanie idei zmiany tej rzeczywistości, w której wychowuje się i rośnie dziecko chłopskie.

I trzeba zacząć zmieniać lub może ulepszać warunki, w których ma się rozwijać dziecko wiejskie.

Mamy już sporo przykładów zmian, jakie zaszły na wsi. Oto „Wici” w swej pracy samowychowawczej doszły do poważnych wyników. Wiemy, że młodzież z tych wsi, w których wychowywała się w kołach — jest przodowniczym elementem w postępie społecznym narodu.

Udane próby opieki społecznej nad dziećmi prowadzone były przed wojną przez organizacje kobiet wiejskich, przez Spółdzielnie Zdrowia w Markowej k. Przeworska oraz przez niektóre koła Młodzieży Wiejskiej.

POWOLANIE DO PRACY CHŁOPSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Na ostatnim Zjeździe Wiciowym w grudniu ub. r. zapadła uchwała powołująca do pracy Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Zasadniczym zadaniem tej nowej instytucji jest społeczne organizowanie pomocy dzieciom chłopskim na wsi podobnie, jak to czyni od wielu lat w mieście wśród dzieci robotników Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

W zadaniach ideowych statutu Ch. T. P. D. mówi się, że „wychowanie dzieci odbywać się winno w myśl założenia ideowych, których celem jest człowiek, dążący do przewagi sił duchowych i moralnych w stosunku międzyludzkim oraz do takiego porządku na świecie, by człowiek wszystko mógł osiągnąć własną pracą, nikogo nie wyzyskiwał i nie był wyzyskiwany”.

Punkt ten jest wyjęty z deklaracji ideowej „Wici”.

Zatem Ch. T. P. D. ma stać się w pewnej mierze pierwszym ogniwem wychowawczym pokoleń chłopskich w ramach ruchu ludowego.

A obok tego statut powiada, że do celu Towarzystwa należy:

a) szerzenie i rozwijanie opieki moralnej i materialnej nad dziećmi chłopskimi, a w szczególności nad dziećmi

Ekipa sanitarna Wydziału Kobięcego PSL na terenach zniszczonych

Obraz zniszczenia w powiecie Kozienickim zapadł nam mocno w pamięć. Po powrocie z poprzedniej wyprawy w tereny przyczółkowe woj. kieleckiego, zaczęliśmy przemysłować po jakiejś linii, żeby zwiększyć pomoc dla terenów zniszczonych.

Wolają dzieci zziębnięte po mokrych bunkrach, płaczą matki nie mając w co przydziać swego drobiazgu.

Myśli nasze biegają do tych bunkrów i lepianek — musimy iść do nich z pomocą, musimy...

Ostatnio na nasze ręce, znów więcej napływa darów: — Niosą warszawiaci zawiniątka małe, co to tylko jedna koszulka jest, niosą i duże paki, takie co mieszczą 360 czapek — a wszystko przeznaczone dla tych małych synków i córeczek z dalekiej Kielecczyny, nieszczęściem bliskiej.

Zawieziemy te wszystkie paki i paczuski, zawieziemy te wszystkie serdeczne myśli, które razem z paczkami przekazują ofiarodawcy.

Przeprowadzimy przy tym akcję szczepień ochronnych — mamy szczepionkę przeciwdurową na 2.000 ludzi, mamy leki i materiały opatrunkowe i jeszcze mamy dostać przydział tranu, odżywek w okręgu PCK w Kielcach.

Wyruszamy w podróż pełne dobrych myśli, po drodze w Kielcach ładujemy 2 beczki (po 215 kg.) tranu, skrzynię „Kariolu” (74 puszek), odżywkę dla niemowląt, skrzynkę maści — PCK jakoś nie skąpi zapasów,

W Kozienicach doładowujemy jeszcze beczkę tranu, beczką proszku DDT i skrzynię „Kariolu” — ludzie są dobrzy.

Odwiedzamy jeszcze lekarza powiatowego, uzgadniamy miejsca, w których mamy się poruszać. Doktor wskazuje na gminę Sarnów (połudn. część powiatu) miał meldunki tyfusu z jej terenu.

Jedziemy więc do gminy Sarnów — szosa jest dobra, samochód obciążony sunie gładko, my, boć to przecie nasi ludzie — chłopci — pasków nie zabieraliśmy.

W ciągu tygodnia odwiedzamy 9 wsi — rozdajemy odzież, zaopatrujemy chorych — lekarz bada dzieci i ciężko chorych, szczepimy, mówimy dużo o walce ze świerz b i wszawicą. W chałupach, w których urzędujemy, jest rojno przez cały dzień do późnej nocy. Ludziom z ko-

lonii tylko trudno dojść — zła droga i roztopy, ale i tam dociera nasza niezmordowana lekarka.

Gdzieś po drodze — o radości — spotykamy nareszcie kolumnę dezynfekcyjną Min. Zdrowia. Ktoś narzeka na warunki w jakich pracują: ani gdzie porządnie się wyspać, nawet gorącej zupy trudno dostać!... A przecie ludność tutaj żyje w tych warunkach długie miesiące. Chwilowe trudy poniesione dla nich oplacają się stokrotnie, a poczucie społecznego obowiązku ma też swą wartość. Wierzmy, że te pierwsze jaskółki, które wylęciały z Min. Zdrowia na tereny zniszczone, są zapowiedzią szerokiej i racjonalnej akcji pomocy zdrowotnej ludności terenów zniszczonych, nie tylko w województwie kieleckim, ale w całym kraju.

B. M.

Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Orkana w Szycach

Nawiązując do chlubnej tradycji pracy Uniwersytetu Ludowego w Szycach, Związek Nauczycielstwa Polskiego wznawia działalność tej instytucji wychowawczej.

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął pracę 4-miesięczny kurs żeński tego Uniwersytetu. Pożądane są kandydatki od lat 18. i chętne do pracy społecznej. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły powszechnej lub innej względnie wykształcenie zdobyte drogą samokształcenia. Zgłosze-

nia z życiorysem należy kierować pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana—Szycy, pocz. Modlnica koło Krakowa.

Przyjęte kandydatki przywożą ze sobą pościel i bieliznę osobistą. W obowiązkowym dla wszystkich internacie kandydatki obowiązane są uiścić co miesiąc 200 zł. i dostarczać pewne ilości produktów w naturze. Informacji w tej sprawie udziela Kierownictwo Uniwersytetu. Zgłoszenia mogą napływać po terminie.

Czy jesteś już członkiem Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”?

pozbawionymi należytej opieki rodziców czegoś w tym rodzaju, choćby nawet jednej matki dla kilku niemowląt, czy może zaangażować jakąś osobę, która by zajęła się tymi małaństwami. Przecież niemowlęciu nie bardzo idzie na zdrowie, gdy się je w bujbanie w skwarne dni na słońcu przypieka. A już zupełnie dojrzałą sprawą jest prowadzenie przedszkoli lub choćby dziecińców na okres nasilenia robót polnych w lecie oraz dożywiania dzieci w dziecińcach i szkołach.

b) organizowanie współpracy pomiędzy rodzicami, opiekunami i wychowawcami w wyciaowaniu i kształceniu.

c) szukanie najwłaściwszych form i sposobów wychowywania i nauczania dla środowiska chłopskiego.

W zadaniach Towarzystwa projektowana jest opieka nad dzieckiem normalnym i chorym, kaleką czy upośledzonym, dzieckiem, które ma rodziców oraz nad sierotą.

Chodzi o to, by społeczność większa usiłowała na danym terenie organizować w zbiorowej formie pomoc w rozwoju fizycznym i duchowym dzieci. Żeby obok podstawowej komórki wychowawczej, jaką jest rodzina, tworzyło się zrozumienie dla wartości społecznej opieki nad dzieckiem i matką.

W ślad za zrozumieniem potrzeb muszą powstawać odpowiednie instytucje społecznej pomocy rodzicom w opiece nad dziećmi, któreby troszczyły się o rozwój sił moralnych i fizycznych dziecka, ażeby dziecko wyrastając na człowieka dojrzałego mogło być użytecznym dla społeczności.

Na normalny rozwój dziecka wpływa dobra atmosfera wychowawcza, trzeba ją dziecku stwarzać w postaci pomocy w organizowaniu zabaw, zespołów sportowych, świetlic, dziecińców i t. p.

Właśnie Towarzystwo Ch. T. P. D. w każdej miejscowości musi nad tym pomyśleć, by dzieciom stworzyć place sportowe, ogrody zabaw czy świetlice.

A teraz weźmy pod uwagę konieczność zorganizowania opieki w tym czasie, kiedy matka idzie do pracy np. w pole.

W mieście gdy matka idzie do fabryki — oddaje dziecko do żłobka.

A czy na wsi nie możnaby zorganizować

by nawet jednej matki dla kilku niemowląt, czy może zaangażować jakąś osobę, która by zajęła się tymi małaństwami. Przecież niemowlęciu nie bardzo idzie na zdrowie, gdy się je w bujbanie w skwarne dni na słońcu przypieka. A już zupełnie dojrzałą sprawą jest prowadzenie przedszkoli lub choćby dziecińców na okres nasilenia robót polnych w lecie oraz dożywiania dzieci w dziecińcach i szkołach.

Należałoby zwrócić uwagę i na właściwy kierunek wychowania i wykształcenia pokoleń chłopskich, zgodnych z ideami przewodnimi ruchu ludowego. W tym celu winny powstać szkoły czy odpowiednie poradnie psychotechniczne, badające uzdolnienia dzieci i młodzieży. Poradnie te spełniałyby rolę doradcą dla rodziców i opiekunów, wytyczające w jakim kierunku powinno się kształcić dziecko.

Bardzo ważną jest również sprawa niesienia pomocy wychowawcom w pracach nauczania i wychowania szkolnego.

Obok tego wypływa zagadnienie właściwego, przyjacielskiego ustosunkowania się młodzieży do dzieci. Powiedzmy sobie prawdę, że z pośród młodzieży po 16 roku życia najwięcej jest takich, szczególnie chłopców, co to miast być przyjaciółmi dzieci, są oni pogromcami, przeszkadzającymi w zabawach, straszącymi i krzywdzącymi dzieci, dającymi gorzkie przykłady i t. p. Właśnie młodzież trzeba zainteresować dzieckiem i dać jej możność wejścia w społeczność wiejską, tworzącą przyjaciół dzieci. Będą to tacy, którzy umieją organizować właściwe rozrywki i zabawy dla dzieci, w każdym wypadku staną w obronie pokrzywdzonego małaństwa, występując w roli bezstronnych sędziów i mediatorów. Będą to

prowdziwi opiekunowi dziatwy, cieszący się jej miłością i zaufaniem.

DZIECI DOTKNIĘTE KRZYWDAMI SPOŁECZNYMI

Specjalnego omówienia wymaga zaangażowanie pomocy dzieciom dotkniętym krzywdami społecznymi, a więc dzieciom-sierotom, półsierotom, opuszczonym, chorym, upośledzonym fizycznie czy psychicznie i t. p.

Przecież w naszym rozumieniu społecznym — demokratycznym każde dziecko-człowiek ma równe prawo do życia i rozwoju swoich władz umysłowych i dlatego dziecku dotkniętemu krzywdą społeczną to prawo należy zagwarantować przez zorganizowanie odpowiednich warunków wychowawczych i opieki materialnej.

Każde dziecko-sierota jeśli nie będzie mogło być umieszczone w dobrej rodzinie zastępczej, w której znajdzie i opiekę i ciepło domowego rodzinnego ogniska, co w naszym rozumieniu stanowią najwłaściwsze warunki wychowawcze, winno być umieszczone w odpowiednich zakładach wychowawczych i naukowych. Dziecko chore czy zagrożone chorobą winno być leczone w formach społecznych, a więc w odpowiednich przychodniach, czy specjalnych zakładach, jak np. lecznice, sanatoria, prewentoria. Mały kaleka czy upośledzony powinien znaleźć miejsce w odpowiednim zakładzie, gdzie będzie mógł się rozwijać jaknajpomyślniej i uczyć odpowiedniego zawodu, aby stać się mógł użytecznym, gdy przyjdą dojrzałe lata, a zarazem, by zmniejszyć mił poczucie tej krzywdy, która go dotknęła przecież nie z jego winy!

Należałoby zwrócić uwagę w naszych wiejskich warunkach na akcję pomocy dla dzieci na terenach dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Na tym np. terenie powódź zniszczyła zasiewy, uszkodziła domy i zapasy, tam grad zniszczył plony, gdzie indziej pożar pochłonął dorobek pokolenia, a znów najstraszliwsza z klęsk ludzkości — wojna zniszczyła wsie i miasta, namnożyła sierot, kalek i spowodowała choroby. W tych wypadkach najdotkliwiej cierpią dzieci. Rodzice nie mogą wówczas dać schronienia swoim dzieciom, nie mają czym je odziać ani czym je nakarmić. Wyniszcza się organizm dziecięcy, mnożą się choroby różnego rodzaju.

Na tych terenach, czy w tych miejscowościach jeśli nie przyjdzie we właściwym czasie pomoc — panoszy się znikanie życia — śmierć.

Nie mówmy ogólnie, ale weźmy obraz naszych terenów zniszczonych wojną. Człowiek innych zawodów — nierolnik przeszedł w inne okolice, znalazł mieszkanie i pracę. Chłop ze swoją rodziną został, zamieszkał gdzie się dało: w bunkrze, piwnicy, ziemianie czy szałasie. Zaorał czy skopał, zasiał, co mógł — przy ziemi został. I chociaż praca, do której przystąpił, przerasta jego siły — nic to silniejszym ponad wszystko jest zew własnej ziemi!

Zważmy więc, że ten chłop nie może pozostać sam. Choć na olbrzymie wyrasta — musi mieć jednak podporę, a tę podporę musi mu dać społeczność wiejska, która mniej dotknięta jest klęską wojny. Musi to być sąsiedzka pomoc jednej gminy dla drugiej — zniszczonej. Bo jeśli chodzi o tę dalszą pomoc, na którą się liczy, nie zawsze na czas i w takim ilościowo stanie, jak się spodziewamy, przychodzi.

Wróćmy jednak do spraw dziecka. Jak w tych warunkach przyjąć z pomocą dziecko.

Oto dzieci małe, które nie mogą pomagać przy odbudowie czyż nie powinny znaleźć przytuliska w rodzinach niezniszczonych wojną? Albo też na terenach niezniszczonych: w lokalach podworskich zorganizujemy do-

my dziecięce utrzymywane przez samorządy, czy też organizacje społeczne, a nawet wołą dobrych i ofiarnych ludzi!

Przykładów na to mieliśmy w czasie okupacji bardzo wiele.

Oto matka z kilkorgiem dzieci będąc na karłowatym gospodarstwie przyjmuje jeszcze dziecko z Zamoj-szczyzny. Zapytana przez sąsiadkę, w jaki sposób poradzi sobie z tyłoma dziećmi odpowiada krótko: „kupię jeszcze jedną łyżkę...”

A ile to dzieci i ludzi wypędzonych z bohaterkiej Warszawy wyżywiłi chłopci. Są to wyrazy serca, dużego poświęcenia i zrozumienia. I dziś, gdy patrzymy na te niedole terenów zniszczonych powiedzieć sobie musimy, że tymi samymi drogami, drogami sąsiedzkiej pomocy musi być prowadzona akcja ze szczególnym zwróceniem uwagi na dzieci. Nie można pozwolić, by tysiące młodych istnień marnowało się w wilgoci, by ginęło z głodu i różnych chorób. Trzeba ratować to, co najdroższe: życie młodych pokoleń!

OBCENA AKCJA CH. T. P. D.

Biorąc pod uwagę nasze rozważania musimy zdać sobie sprawę, co może w tych warunkach zrobić Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Musimy uświadomić sobie, że jesteśmy organizacją młodą, nie mamy rozwiniętej sieci swoich oddziałów wojewódzkich, powiatowych, czy miejscowych kół. Prace organizacyjne są dopiero w zaczątkach. Niemniej obok spraw organizacyjnych podjęliśmy akcję zwrócenia uwagi na dziecko wiejskie, na sprawę roztoczenia nad nim właściwej opieki u wszystkich czynników samorządowych, państwowych i społecznych. Widzimy duże niedomogi w wychowaniu i opiece nad dzieckiem, dlatego i przede wszystkim zwracamy uwagę samej społeczności chłopskiej na te sprawy. Nie chcielibyśmy spełniać roli filantropijnej, ale być organizacją chłopskiej pomocy społecznej dla dzieci. Naszą zasadniczą idea jest to, by właśnie wieś zatroszczyła się o swoje dzieci. I my jako Chłopskie Towarzystwo chcielibyśmy przyjść z pomocą taką, na jaką nas będzie stać. W tej chwili chcemy pomóc choćby moralnie i zwrócić uwagę czynnikom społecznym, państwowym, czy istniejącym i działającym na wsiach organizacjom społecznym w akcji opieki nad dzieckiem wsi.

Siłą rzeczy nie zamierzamy wyręczać w tej doniosłej pracy innych instytucji już pracujących lub mających obowiązek stosowania pomocy społecznej.

Nasza rola dziś musi ograniczać się do ogólnych prac organizacyjnych i to w niewielkim na razie zakresie wobec potrzeb prac bezpośrednich, które już też podejmujemy w działaniu.

Niemniej mówimy, że sprawa dziecka w Polsce musi być postawiona na pierwszym miejscu. Wołól niej muszą zgrupować się ludzie, ludzie którzy obok podejmowanych prac politycznych i zawodowych znajdą miejsce, by poświęcić się sprawie dziecka i znaleźć sposób na realizowanie tych celów.

My od siebie od Ch. T. P. D. chcielibyśmy mieć za naszych współdziałających towarzyszy pracy najlepszych ludzi, którzy niezależnie od obecnej przynależności do poszczególnych organizacji polityczno-partyjnych i społeczno-zawodowych znajdą czas i chęć w pracach poświęconych dziecku wiejskiemu. Tak rzecz winna być postawiona na wsi, która w tym celu organizuje koło Ch. T. P. D. na terenie powiatu, województwa czy w Centrali.

Liczymy na to, że sprawa dziecka w Ruchu Ludowym stanie się pierwszoplanowym nakazem obecnej chwili.

T. Kaczyński

Wzmocniona pomoc dla rolników

Zarządzeniem Ministra Arowizacji i Handlu z dnia 23-go marca w sprawie wymiany nawozów sztucznych na zboże, wprowadzone zostały do zarządzenia z dnia 14-go lutego b. r. zmiany korzystne dla rolników.

Rolnicy, którzy dzięki wykonaniu 100 proc. wymiaru dostaw zboża, korzystają z prawa wymiany ulgowej, mogą w myśl nowego zarządzenia wymienić w stosunku następującym: za 100 kg. azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu lub soli potasowej — 50 kg. żyta, owsa lub jęczmienia, albo 38 kg. pszenicy, podczas gdy zarządzenie z dnia 14-go lutego przewidywało za 100 kg. azotniaku 67 kg. żyta albo 40 kg pszenicy.

Rolnicy, którzy wymienili zboże w stosunku ulgowym na zasadzie poprzednich norm, mają prawo uzupełnić bezpłatnie ilość pobranych nawozów. Ponadto rolnicy, którzy złożyli świadectwa w 100 proc. otrzymują na mocy nowego zarządzenia prawo nabywania nawozów po cenach komercyjnych.

Dla rolników, którzy nie wykonali świadczeń w 100 proc. ale przekroczyli 60 proc. wymiaru, stosunek wymiany nawozów na zboże pozostał bez zmiany. Mają oni jednak równocześnie prawo nabywania nawozów po cenach komercyjnych pod warunkiem, że dostarczą zboże na świadczenia rzeczowe, lub sprzedadzą spółdzielni zboże po cenach rynkowych.

Odnawianie lasów

Zw. Mł. Wiejskiej R. P. „Wici” na prośbę Ministerstwa Leśnictwa zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Kół, Koleżanek i Kolegów i prosi o wzięcie czynnego udziału i spopularyzowanie na wsi akcji odnowienia lasu.

Już nieraz na lamach naszego pisma roztrząsana była kwestia znaczenia lasów i kwestia zniszczeń wojennych. Zniszczeń, które można naprawić tylko drogą systematycznej pracy — drogą wysiłku całego społeczeństwa. Zniszczeń tego rodzaju nie moż-

na naprawić w przeciągu jednego roku, ani jednym zarządzeniem. Tylko wspólny rozumny wysiłek całego społeczeństwa może zagoić tę ranę na tak ważnej gałęzi naszej gospodarki.

Wiciarze żyjąc w ciągłej symbiozie z lasem winni teraz wykazać swoje zrozumienie, — winni wykazać swój poziom wyrobienia społecznego. Prezesi Kół niech sami nie wzywani nawiążą kontakt z najbliższymi leśniczkami i uzgodnią plan akcji zalesieniowej w bieżącym sezonie na swoim terenie.

Z kraju i ze świata

Obrady Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 3.4 — Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa po 5 dniach przerwy, rozpoczęło się z opóźnieniem 14-minutowym. Ambasador Gromyko nie był obecny na posiedzeniu.

Przewodniczący Quo Tai Czi odczytał list od amb. Gromyko, w którym delegat ZSRR oświadczył, że „pertrakcje doprowadziły już do porozumienia w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Persji. Sprawa ewakuacji wojsk została rozwiązana w drodze wzajemnego porozumienia pomiędzy obu rządami. Jeśli natomiast chodzi o inne sprawy, to nie są one związane z kwestią wycofania wojsk. Sprawa koncesyj naftowych, bądź spółki akcyjnej — została podniesiona w 1944 r. niezależnie od sprawy ewakuacji wojsk”.

Przewodniczący Quo Tai Czi przeczytał również list perskiego ambasadora Hussein Ala, stwierdzający, że rokowania pomiędzy Persją i ZSRR nie przyniosły konkretnych rezultatów.

Ambasador radziecki w dniu 24 marca złożył premierowi Sultanehowi 3 memoranda.

Pierwsze z nich stwierdzało, że ewakuacja Armii Czerwonej rozpocznie się 24 marca i trwać będzie 5 do 6 tygodni. Drugie memorandum mówiło o utworzeniu towarzystwa naftowego. Trzecie proponowało autonomię Azerbejdżanu. W kilka godzin później ambasador Saaczikow zakomunikował premierowi perskiemu, że otrzymał telegram z Moskwy, potwierdzający przyrzeczenie ewakuacji Persji pod warunkiem, że nie zajdą „żadne nieprzewidziane okoliczności”. Premier Sultaneh sprzeciwił się temu.

W trzy dni później premier perski oświadczył ambasadorowi radzieckiemu, że wycofanie się Armii Czerwonej musi być bezwarunkowe, oraz że nie może się zgodzić na propozycję w sprawie nafty i Azerbejdżanu: charakter prowincji perskiej Azerbejdżanu został określony konstytucją, natomiast sprawa pertrakcji naftowych musi być przedłożona nowemu parlamentowi perskiemu, który może zostać powołany w drodze wyborów jedynie wówczas, gdy obce wojska opuszczą całkowicie teren Persji.

Ambasador Saaczikow oświadczył wówczas, iż w razie uzgodnienia stanowisk w obu tych sprawach nie zajdą żadne nieprzewidziane okoliczności.

Po odczytaniu obu listów, sekretarz stanu Byrnes zapytał ambasadora perskiego Hussein Ala, jakie postępowanie zaproponowałby w związku z odczytanymi oświadczeniami.

Ala odpowiedział, że „w razie gdyby przedstawiciel ZSRR mógł wycofać warunek „nieprzewidziane okoliczności”, który Związek Radziecki wiąże ze sprawą ewakuacji oraz jeśli rząd ZSRR złoży Radzie Bezpieczeństwa zapewnienie, że bezwarunkowe wycofanie wszystkich wojsk radzieckich, zostanie zakończone najpóźniej 6 maja, to wówczas mógłby złożyć oświadczenie, że Persja nie będzie obecnie nalegała dalej w tej sprawie, pod warunkiem jednak, że pozostanie ona na porządku obrad.

Przewodniczący Quo Tai Czi zaproponował wówczas odroczenie posiedzenia Rady do godz. 5 poniedziałku dnia jutrzejszego, by umożliwić delegatom zaznajomienie się ze zło-

Tymczasowe wyniki wyborów greckich

Zwycięzcy dążą do rządu koalicyjnego

ATENY, 3.4 — Dobrze poinformowane źródła greckie donoszą, iż we wtorek odbyła się konferencja przedstawicieli rządu brytyjskiego z przywódcami politycznymi Grecji, na której zalecano im utworzenie rządu koalicyjnego na możliwie najszerszych podstawach.

Ostatnie oficjalne wyniki podają następujące wyniki wyborów: populiści 557.903 głosów, liberalowie 142.038, blok narodowy 344.598 i Zervas 52.051.

Ostateczny wynik wyborów w Grecji będzie prawdopodobnie podany dzisiaj. Cyfry, pochodzące ze źródeł brytyjskich w dniu wczorajszym, opierają się na sprawozdaniach z około 2.000 biur wyborczych i podają

następujące wyniki: populiści 353.269, blok centrum 174.362.

Greckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało dzisiaj wyniki 3205 biur wyborczych w całej Grecji. Brakuje jeszcze tylko wyników 200 biur wyborczych. Stosunek procentowy głosowania na korzyść trzech wyżej wymienionych partii kształtuje się następująco: populiści 53 proc., blok centralny 35 proc., liberali 13 proc.

LONDYN, 3.4. Agencja Reutersa donosi, że wedle ostatnich obliczeń, wyniki wyborów w Grecji przedstawiają się następująco: populiści (monarchiści) — 353.269, blok centrum — 174.362 i liberalowie — 132.129. Przeciwnie wstrzymało się od głosowania 47 procent wyborców. (PAP)

Zagadnienia partyjne w Bułgarii

PARYŻ, 3.4 — Z Sofii donoszą: Decyzja bułgarskiego premiera Kimona Georgiewa utworzenia rządu nowego „frontu ojczyźnianego”

bez udziału opozycji spowodowała kampanię prasową wykazującą coraz większe zaostrzenie.

Sytuacja persko-radziecka

optymistycznie oceniana przez prasę angielską

TEHERAN, 1.4 — Rzecznik ambasady amerykańskiej zakomunikował, że wiadomości z Tabrizu donoszą o wyraźnych przygotowaniach armii radzieckiej do ewakuacji stolicy Azerbejdżanu, głównej kwatery wojsk radzieckich w Persji.

NOWY JORK, 1.4. (Tel. wł.) Ani Moskwa, ani Teheran nie odpowiedziały dotychczas na prośbę Rady Bezpieczeństwa bliższego wyjaśnienia stanu, w jakim się znajdują rokowania persko-radzieckie.

Rzecznik rządu perskiego, ks. Firuz odmówił wyjaśnień na temat depeszy sekretarza Generalnego ONZ, Lie z zapytaniem o informację, a nawet uchylił się od potwierdzenia odbioru tej depeszy.

LONDYN, 1.4. (Tel. wł.) Komentując sytuację persko-radziecką, organ Partii Pracy „Daily Herald” pisze dzisiaj w artykule wstępnym, że ZSRR może wykazać Radzie Bezpieczeństwa, iż nie zatrzymuje on swych wojsk w Persji dla przeforsowania swych żądań wobec rządu per-

skiego. Sprowadziłoby to natychmiastowe i upragnione rozładowanie napięcia.

Rada Bezpieczeństwa — pisze dziennik — jest słusznie zdecydowana uczynić wszystko, aby nie dopuścić do kryzysu. Ostatnia wypowiedź generalissimusa Stalina upoważnia na do wyrażenia nadziei, że okaże on swą pomoc przy wysiłku znalezienia wyjścia z impasu.

„Daily Herald” przy tym wskazuje na sobotnie przemówienie min. Bevena w Bristol, w którym powiedział on, że narody będą musiały dojść do porozumienia, by w żadnym wypadku nie używać siły zbrojnej jako środka rozwiązywania swych sporów.

„Daily Herald” podkreśla, że o ile Rada Gospodarcza i Społeczna podejmie prace nad wyeliminowaniem gospodarczych przyczyn nieporozumień pomiędzy państwami w celu wytworzenia wzajemnego zaufania — Rada Bezpieczeństwa mało będzie miała sporów do rozstrzygania.

Wybory odroczone

Rada Naczelna PPS miała odbyć się pod znakiem wewnętrznego kompromisu a wyszły zgrzyty. Zawarto porozumienie, że do Rady powołanych będzie 11 „starych socjalistów” a powołano ich tylko sześciu, wobec czego zdecydowali się oni wystosować pisma rezygnacyjne.

O wyborach sejmowych jest już powszechnie wiadomo, że nie odbędą się one w pierwszej połowie rb. P. wiceminister Chajn mówił u demokratów, że wybory zostały odłożone na wrzesień lub październik rb. Na Radzie Naczelnej PPS mówiono też o odroczeniu wyborów, jako o fakcie dokonanym. Nikt nie przemawiał przeciw odroczeniu.

nymi oświadczeniami oraz ich przedstawianiem.

Rada Bezpieczeństwa odroczyła swe posiedzenie o godzinie 17.45.

W rezolucji Rady Naczelnej powiedziano, że PPS pójdzie do wyborów w bloku, do którego zgłosiły przystąpienie 4 stronnictwa i do którego „pozostałe stronnictwa również mogą swój akces zgłosić”.

Przed wyborami ma się odbyć referendum. Rada Naczelna PPS ogłosiła, że „występuje wobec wszystkich stronnictw demokratycznych z wnioskiem o zorganizowanie w Polsce referendum ludowego”.

PPS CKW i komisja polityczna zostały upoważnione „do uzgodnienia wniosku o referendum ludowym z PPR i postanowienia tak uzgodnionego wniosku na Centralnej Komisji Porozumiewawczej stronnictw demokratycznych”.

Jak już informowaliśmy, partie zablokowane projekt referendum w zasadzie przyjęły. Chodzi więc tylko o wyjaśnienie stanowiska PSL i Stronnictwa Pracy.

Nowy sensacyjny wynalazek

ATLANTIC CITY, 29.3.

Doświadczenia czynione z nowymi beta-tron promieniami, którymi wypalić można dziurę wewnątrz deski, pozostawiając nienaruszoną powierzchnię — wskazują na możliwość użycia tych promieni na organizmie ludzkim przy terapii raka. Aparat wytwarzający promienie beta-tron (miedzy 4.000.000 a 100.000.000 volt) — są tajnym wynalazkiem wojennym. Dzięki swej niezmiernie sile, promienie mogą być skoncentrowane na i wewnątrz złośliwego nowotworu głęboko w ciele ludzkim. Niebezpieczeństwo leży jednak w tym, iż nowotwory lokują się wewnątrz ludzkiego ciała przeważnie w bliskim sąsiedztwie ważnych organów wewnętrznych względnie ich części, które mogą ulec uszkodzeniu przez intensywną działalność promieni beta-tron. Inną ujemną stroną jest to, iż z powodu swej silnej koncentracji nie oddziałują one na sąsiednią tkankę, która może już być objęta rakiem.

Nowa bomba atomowa

Wynaleziono już namiastkę uranu — tor

WASZYNGTON, 28.3.

Wielką sensację wywołało dziś ujawnienie przez Departament Stanu, że najważniejszą rewelacją od czasu wynalezienia bomby atomowej jest odkrycie, iż pierwiastek tor — którego wielkie ilości znajdują się w Indiach i Brazylii — może być użyty do produkcji bomby atomowej. Zmieszany we właściwym stosunku z uranem tor może wzwolnić energię atomową.

Ponure dziedzictwo wojny

NOWY JORK, 28.3. (PAP.) Ogłoszono dane o wzroście przestępczości, który pobija wszelkie rekordy w ciągu ostatnich 15 lat i wykazuje znaczny udział młodzieży wśród przestępców.

Wśród 543.852 osób aresztowanych — 113.896, czyli 21% miało poniżej 21 lat.

Proces gen. Weyganda

PARYŻ, 28.3. (PAP.) — We Francji rozpoczął się proces przeciwko generałowi Weygandowi. W pierwszym dniu procesu zeznał b. premier Reynaud, który oświadczył, że zawieszenie broni było zbrodnią i wywołało niepowetowane straty Francji.

Konferencja pokojowa w maju

LONDYN, 3.4. — Rząd brytyjski wyraził zgodę na wstanie zaproszeń przez rząd francuski na konferencję pokojową w maju b. r. Rząd St. Zjedn. zajął podobne stanowisko. Odpowiedź ZSRR w tej sprawie jeszcze nie nadeszła.

Ilu mieszkańców liczą nasze miasta

Warszawa, (PAP.). — Z każdym dniem napływają do Głównego Urzędu Statystycznego materiały dotyczące spisu ludności. Dotychczas zostały ustalone cyfry, dotyczące zaludnienia następujących miast: Warszawa — 477.000 mieszkańców (w roku 1939 — 1.289.000, a 15 maja 1945 r. — 378.000). Poznań — 268.000 mieszkańców, (w r. 1939 — 272.000); Bydgoszcz — 154.000 mieszkańców; (141.000) Katowice — 128.000 mieszkańców (134.000); Sosnowiec — 73.000 99.000 mieszkańców (122.000); Gdynia — 79.000 mieszkańców (120.000); Chorzów — 103.000 mieszkańców (110.000).

Czego się od was nie nauczymy

Na wstępie małe wyjaśnienie. „Kuznica” — pismo zespołu, noszącego tę samą, a wielce szanowaną nazwę, w jednym z poprzednich numerów zaatakowała deklarację ideowo-programową „Wici”, nazywając ją nieledwie zacofaną, za to tylko, że deklaracja ta na przyszłość dzisiejszych nieporozumień w życiu, wskazuje niewspółmierność między rozwojem techniki, a życia duchowego człowieka, na wybitną korzyść tej pierwszej.

W jednym z poprzednich numerów „Wici” na zarzut ten odpowiedział kol. Mieczysław Grad w artykule zatytułowanym: „O agraryzmie i o niektórych marksistach”.

Oczywiście tak poważne i wszechmądre pismo, jak „Kuznica” nie mogło odpowiedzieć na artykuł artykułem.

Musi się przecież szanować.

Na odpowiedź dla „kolegów wiciowców” jest tylko miejsce w „Notach” (nr. 11 „Kuznicy”) — przecież nie obowiązują normalne formy polemiki na argumenty — ot, można sobie pokpić z drugich, poklepać „młodszych braci” po ramieniu — można „kolegom wiciowcom” powiedzieć „disce puer”, (ucz się chłopcze), a może, może będą z was marksisci, to „wtedy podyskutujemy”. No bo jakże tu zadawać się nie z marksistami, co to mają jakiś inny autorytet, a może wogóle go nie mają, a używają kilka metod zamiast jednej, niezawodnej, uniwersalnej, cudownej, choć niby nie wiodącej do „buddyjskiego klasztoru”, bo wcale inaczej się ta świątynia wiary nazywa.

Powiadacie nam: uczyć się.

Pragniemy Was, mistrzowie zapewnić, że się uczyliśmy, bez tej przyjacielskiej rady, ot tak z potrzeby i własnego popędu — uczymy się i dziś — będziemy się uczyć nawet wtedy, gdy będziemy w tych latach co wy, a nawet gdy będziemy może tak mądrzy, jak wy, to i wtedy nie przestaniemy się uczyć.

Niewątpliwie i od Was wiele się nauczymy, choć zdajemy sobie sprawę, że jednego od Was, koledzy z „Kuznicy” nauczyć się będzie trudno, a mianowicie skromności.

A szkoda, bo powiadają, że to nieodłączna towarzysząca głębokiej wiedzy.

SPROSTOWANIE

W numerze poprzednim (2) „Wici” ukazał się artykuł „Walczy z pijactwem”, przy którym przez nieopatrzność nie podano nazwiska autora. Autorem jest Mieczysław Pazura z Lublina, co niniejszym uzupełniamy.

Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji Mieczysław Młodzik.

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199 Łódź, VII Nr 713

Ceny ogłoszeń: za tekstem za 1 m/m szerokości i szpalty zł. 15, urzędowe przetargi 10 zł. za 1 m/m. szerokości szp., drobne za wyraz zł. 5, poszukiwanie pracy zł. 3. W tekście i tłustym drukiem 100% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada

B-06281

Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48 Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5

Zniżki kolejowe na zjazd do Szczecina

Ministerstwo Komunikacji przyznało 66% zniżki na przejazd do Szczecina i z powrotem dla uczestników Zlotu Młodzieży w Szczecinie, organizowanego przez Główny Komitet Obchodu Rocznicy Odzyskania Ziemi Zachodnich w dniach 12—15 kwietnia r. b.

Zniżkę przejazdową Dyrekcja udziela na podstawie list imiennych w 3 egzemplarzach, zgłoszonych przez Związki Młodzieżowe, a mianowicie należy wystawić na grupy bilety klankielowe zbiorowe i zaopatrzyć podróżnych w bilety kontrolne. Spośród 3 egzemplarzy list zbiorowych, jedna pozostanie na stacji wyjazdu, drugi egzemplarz

otrzymuje kierownik pociągu dla celów kontroli, a trzeci egzemplarz pozostaje u kierownika grupy. Listy zbiorowe dla kierownika pociągu i kierownika grupy muszą być przez stację wyjazdu tak pierwotnego jak i powrotnego ostemplowane datownikiem.

Na liście zbiorowej dla kierownika pociągu powinny być nadto wpisane przez pasażerów stacji wyjazdu numery wydanych biletów kontrolnych. Dyrekcja może zezwolić na wystawienie biletu blankietowego zbiorowego od razu dla obu kierunków, t. j. na przejazd tam i z powrotem.

HASŁA NA TRANSPARENTY

„WICI” PŁONĄ ZNOWU NA SŁOWIAŃSKICH ZIEMIACH.
WRÓCILIŚMY I ZOSTANIEMY NA ZIEMI OJCÓW.
PRZEJMUJEMY DZIEDZICTWO PIASTÓW.
TAM POLSKA, GDZIE PŁUG CHŁOPA POLSKIEGO.
ZAGOSPODARUJEMY ZIEMIE ZACHODNIE.

Wiadomości Statystyczne

Ukazał się podwójny zeszyt 4—5 „Wiadomości Statystycznych” za rok 1945. Zeszyt ten obejmuje następujące zagadnienia:

Ludność zarejestrowana do przesiedlenia i przesiedlona z ZSRR do Polski według płci i wieku. Repatriacja przez punkty etapowe zachodnie od początku akcji do dnia 30.11.1945 r. Wyniki akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej i innej z Polski do ZSRR. Produkcja przemysłowa. Obroty towarowe przez porty Gdynię i Gdańsk.

Loty specjalne Polskich Linii Lotniczych „Lot”. Ruch samolotów zagranicznych linii lotniczych w Polsce. Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny. Ceny wolno rynkowe w handlu detalicznym w niektórych większych miastach. Porównanie kosztów

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska” wyszła z druku książka prof. Ingłota Stefana p. t.

Udział Chłopów w obronie Polski

(zarys historyczny) cena egz. zł. 60.— i jest do nabycia w Wydawnictwie Wydawniczym „Wici”, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 85.

WSZYSTKIM PRENUMERATOROM, KTÓRZY BĘDĄ MIELI OPLACONĄ PRENUMERATĘ, DODAWAĆ BĘDZIEMY JAKO BEZPŁATNY DODATEK MIESIĘCZNIK „RZECZY CIEKAWY”.

DO NUMERU DZISIEJSZEGO DOŁĄCZAMY NR. 3 TEGO PISMA WSZYSTKIM PRENUMERATOROM I PRZYPOMINAMY, ŻE DALSZE OTRZYMYWANIE NASZEGO PISMA Z DODATKAMI, UZALEŻNIONE JEST WYŁĄCZNIE OD REGULARNEGO PŁACENIA PRENUMERATY.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „WICI”

Ot — tak sobie...

„Walka Młodych” spierając się z nami o to czy blok wyborczy jest sprawą taktyki, czy problemem politycznym była skłonna twierdzić, że jest tym ostatnim, w odróżnieniu od nas.

Nadspodziewanie rozstrzygnął ten spór „Poradnik Propagandy” — który w odpowiedziach redakcji na pytania czytelników odpowiada na rzekome pytanie niejakiego Michałowi J. z „Wici”:

„A zatem istnieje swoboda łączenia się stronnictw w małe czy wielkie bloki wyborcze. To jest kwestia taktyki nie demokracji”.

Sądzymy, że „Poradnik Propagandy” zapomniał komu miał odpowiedzieć, bo to jest akurat odpowiedź dla Henryka H. z „Walki Młodych” na jego wątpliwości.

Oczywiście nie zasłaniamy się tu autorytetem „Propagandy” — bo nuzby „Kuznica” nie uznała tego autorytetu, jak nie uznała Russel’a — w każdym razie dziękujemy „Propagandyście” za wyłączenie.

×

Organizuję na wsi w pow. krak. kursy gimnazjalne. Nauka na miejscu, w godzinach wolnych od zajęć gospodarskich. Tempo przyspieszone. Wykłady i pomoc.

Zgłoszenia: Jan Kołacz — Kraków, ul. Wiśniowa 14.

(Stanisław).

Odpowiedzi Redakcji

Koledzy z Urzędowa. — W sprawie Waszej zostanie zniesiona przez naszych posłów interpelacja — prócz tego poczynione zostały u Władz Bezpieczeństwa kroki w kierunku wyświeślenia tej sprawy. Prosimy w dalszym ciągu mężnie trwać przy pracy. Żadne trudności nie mogą nas odciągnąć od zasadniczego naszego celu związkowego: twórczej pracy dla narodu i państwa. Przeciwnie — im większe trudności — tym bardziej zdecydowanie a stele musimy działać.

Nie ustraszaliśmy się niemieckiej okupacji — czyżbyśmy mieli się uleknąć trudności w Odrodzonej Polsce?

Wierzmy, że trudności te przełamiemy i usuniemy!

Odpowiedzi Administracji

W dniu 16.III.46 r. w Urzędzie Pocztowym Będlewo nadano na konto P. K. O. Nr VII. 713 zł. 250.— na prenumeratę 5 egz. za kwartał od I.III, bez podania adresu, przeto prosimy nadawcę o podanie swego imienia i nazwiska, oraz adresu.

PRENUMERATA „WICI”	
rocznie	200 zł.
półrocznie	100 „
kwartalnie	50 „
miesięcznie	20 „

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”